

I. R O Z P R A W Y

ADAM VETULANI (Kraków)

PRAWNY STOSUNEK PRUS KSIĄŻĘCYCH DO POLSKI (1466—1657)

Długa, trzynastoletnia wojna między Polską i Zakonem nie ziściła ani planów kancelarii polskiej, ani nadziei mieszkańców wschodnich ziem pruskich, którzy w r. 1454 przysięgali królowi polskiemu, że tylko w nim widzą swego władcę. Jedynie część zachodnia ziem dawnego państwa zakonnego została poddana pod bezpośrednie władztwo królów polskich. Jego ziemie wschodnie, zamknięte do obszarów zdobytych przez Krzyżaków na Prusach i Litwinach, mocą traktatu pokojowego zawartego w r. 1466 w Toruniu miały wprawdzie nadal pozostać w granicach państwa polskiego, jednakże pod bezpośrednim władztwem Zakonu krzyżackiego. Na skutek interwencji legata papieskiego, kierującego rokowaniami toruńskimi, państwo zakonne zdołało uratować swój byt. Przestało być jednak państwem samodzielnym i niezależnym. Wielki mistrz uznał nad sobą zwierzchnictwo króla Kazimierza Jagiellończyka i jego następców. Król polski nie był jednak zwierzchnikiem jedynym, gdyż zgodził się na to, iż Zakon będzie równocześnie uznawał nad sobą zwierzchnictwo papieskie. Państwo zakonne znalazło się tedy od r. 1466 w specyficznej sytuacji, która utrudnia ocenę charakteru prawnego stosunku państwa krzyżackiego do Polski.

I.

Traktat toruński¹ zawierał szereg postanowień, które bliżej sprecyzowały obowiązki władz zakonnych względem Polski, nie wspominając więcej ni słowem o roli, którą na obszarze państwa zakonnego miało odtąd odgrywać państwo.

Po myśli tych przepisów związek prawno-ustrojowy Polski i Zakonu przejawiał się w kilku istotnych punktach: 1) państwo zakonne wraz ze swymi ewentualnymi późniejszymi nabytkami wchodzi w skład Kró-

¹ Tekst traktatu toruńskiego w ekspedycji królewskiej zob. M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. IV, Wilno 1764, s. 163—174; przekład polski z dokumentu wystawionego przez stronę krzyżacką, zachowanego w oryginale w Archiwum Głównym w Warszawie zob. *Związek pruski i poddanie się Prus Polsce*. Zbiór tekstów źródłowych opracowany pod redakcją Karola Górskiego, Poznań 1949, s. 84—114.

leństwa Polskiego; 2) władze zakonne i wszyscy mieszkańcy państwa zakonnego uznają nad sobą zwierzchnictwo królów polskich; 3) każdorazowy wielki mistrz uzyskuje godność księcia (*princeps Regni Poloniae*) i jest powołany na stałego pana-radę królewskiego z prawem zasiadania po lewicy króla; również stanowisko członków rady królewskiej uzyskują ci z głównych komturów, których w danym wypadku wyznaczy wielki mistrz i jego następcy; 4) wielcy mistrzowie, komturowie i rycerstwo państwa zakonnego winni są spieszyć królom polskim, w wypadku prowadzenia wojny przez Polskę, z wszelakiego rodzaju pomocą, w szczególności wojskową, a to „*more aliorum prelatorum, principum et baronum Regni Poloniae*”; 5) każdorazowo świeżo wybrany wielki mistrz winien jest w sześć miesięcy od swego wyboru złożyć królowi polskiemu przysięgę wierności oraz zaprzysiąc zachowanie postanowień zawartego traktatu; 6) wielkim mistrzom i komturom nie wolno wszcząć żadnej wojny przeciwko katolikom bez specjalnego zezwolenia króla i Królestwa Polskiego; wreszcie 7) zawieranie jakichkolwiek przymierzy i umów przez Zakon wymaga uprzedniego porozumienia i zgody ze strony króla, i odwrotnie, przymierza zawierane przez Polskę wymagają zgody władz i rycerstwa Zakonu.

W świetle powyższych postanowień sam fakt prawno-ustrojowej zależności państwa zakonnego od Polski nie ulega żadnej wątpliwości. Utraciło ono dawną suwerenność. Można natomiast dyskutować nad naturą tego związku, w szczególności czy na skutek traktatu toruńskiego państwo zakonne stało się lennem Polski. Wątpliwości pod tym względem wysuwały niektórzy uczeni niemieccy głównie w oparciu o pogląd, że rzekomo w strukturze państwa polskiego w średniowieczu nieznane było zastosowanie prawa lennego. Nadto zwrócono uwagę, że w tekście traktatu toruńskiego nie użyto ani razu terminu *feudum* czy innego analogicznego, stale używanego w aktach prawnych związanych z powstaniem i istnieniem lennego stosunku międzypaństwowego. Jeszcze bardziej znamienne jest, że traktat nie wspomina o formalnej inwestyturze wielkiego mistrza w pozostawione Zakonowi dzierżawy, gdy tymczasem inwestytura miała istotne znaczenie dla stosunku lennego, podkreślając, że dominium *eminens* nad danym obszarem należy do lennego suzerena.

Mimo tych odchyłeń przecież analiza obowiązków ciążyących na wielkim mistrzu (obowiązek służby wojskowej i służby dworskiej) oraz interpretacja składanej przezeń przysięgi nakazują prawny stosunek łączący państwo zakonne z Polską określać jako stosunek zależności lennej. Mocą traktatu toruńskiego z r. 1466 państwo zakonne stało się lennem Polski, zaś wielki mistrz księciem-lennikiem królów polskich.

Jest niewątpliwie uderzające, że prawnicy polscy współdziałający z legatem papieskim Rudolfem z Rüdesheim przy redagowaniu traktatu

toruńskiego, niewątpliwie dobrze znając zasady prawa lennego tak z *Libri feudorum*, jak i z praktyki polskiej kancelarii królewskiej (przy regulowaniu prawnego stosunku do Korony księstw mazowieckich, oświęcimskiego i zatorskiego) nie dali im w traktacie pełnego wyrazu. Można to różnie tłumaczyć. Najprawdopodobniej przyczyna braku precyzji co do prawnego węzła łączącego państwo zakonne z Koroną oraz pominięcie formalności lennych pozostawały w związku z kościelnym charakterem państwa zakonnego przy równoczesnym uznaniu przez Polskę papieskiego zwierzchnictwa nad Zakonem.

Uzależniając państwo zakonne od królów polskich dyplomacja polska, zapewne nie bez wpływu legata papieskiego, pozostawiła władzom krzyżackim pełnię władztwa w stosunku do swych poddanych, w zasadzie w niczym jej nie ograniczając, chociaż tego specjalnie nie podkreślono. Ograniczono się do zaznaczenia, że obszar oddany w władztwo zakonu wraz z całą zamieszkującą go ludnością: „*dominus magister commendatores, Conventus et Ordo perpetuo et in aevum, quiete et pacifice, absque omni nostro et successorum nostrorum regum et Regni Poloniae impedimento perturbatione et molestatione possidebit, et illorum plenum habebit usum et dominium*“. Dwukrotnie też wspomniano, że zarówno władze zakonne, jak i mieszkańców państwa zakonnego zachowuje się *in eorum iuribus, libertatibus, privilegiis, munimentis et limitibus, quae praesenti unioni et foederi aut eius articulis et conditionibus non contrariantur*. Królowi polskiemu nie przyznano tedy z tytułu zwierzchnictwa lennego prawa mieszanego się w wewnętrzne sprawy państwa zakonnego, w szczególności zaś jakiegokolwiek wpływu na wymiar sprawiedliwości.

Znajdujemy natomiast w traktacie toruńskim interesujące postanowienia, które można ocenić jako dające królowi podstawę do czuwania nad wewnętrzną strukturą władz zakonnych. Pierwszy z nich dotyczy przyjmowania do Zakonu poddanych królewskich z innych ziem Korony: *statuimus et ordinamus, quod deinceps et amodo ad Ordinem s. Mariae Theutonicorum praedictum in terris Prussiae consistentem, personae idoneae et ordinis capaces etiam ex subditis quibuscunque Regni nostri Poloniae, principatuum, terrarum et dominiorum eius assumantur, ita tamen quod ultra mediam partem assumere de illis non teneantur, et in distribuendis commendariis et officiis Ordinis iuxta dictam medietatem magister et commendatores teneantur ad illos bonum habere respectum*. Intencja niniejszego postanowienia jest zupełnie jasna; królowi chodziło o uchylenie dotychczas ekskluzywnie niemieckiego charakteru Zakonu przez wprowadzenie do jego łona osób narodowości polskiej, a to celem uzyskania trwałej i niewzruszonej pewności co do utrzymania się wzajemnych dobrych stosunków i połączenia państwa zakonnego z Koroną, jak to wyraźnie podkreślono w traktacie. Po stronie polskiej dopatrywano

się tedy w niemieckim charakterze Zakonu głównego powodu jego antagonizmu do Polski. Liczono na jego zniknięcie z chwilą przeprowadzenia częściowej polonizacji Zakonu. Ze stylizacji tego przepisu wynikałoby, że Polska posiadała pewne prerogatywy przy wysuwaniu kandydatów pochodzących z ziem polskich, lecz uprawnienia te nie zostały bliżej sprecyzowane. Zapewne miano tutaj na myśli królewskie *litterae instantiales*, a więc zalecenia używane w owym czasie przez kancelarię koronną przy wysuwaniu królewskich kandydatów na godności biskupie i kanonikaty w polskich kapitułach katedralnych. W praktyce przepis ten nie został wprowadzony w życie. Jedynie na podstawie specjalnego przepisu traktatu toruńskiego Wincenty Kielbasa, który jako sekretarz królewski odegrał czynną rolę przy zawieraniu pokoju, otrzymał administrację diecezji pomezańskiej leżącej w obrębie państwa zakonnego.

Drugi ważki przepis dotyczący wewnętrznej struktury Zakonu to postanowienie o wyborze wielkiego mistrza. Wprawdzie zapewniono Zakonowi, że wybór wielkiego mistrza będzie dokonywał się według dotychczasowych zasad i postanowień reguły zakonnej, a więc w konsekwencji bez oddziaływania króla, jednakże usunięcie dotychczasowego mistrza przez kapitułę generalną nie mogło się obyć bez wiedzy króla. Jako uzasadnienie konieczności powiadamiania króla podano, iż wielki mistrz jest *princeps et consiliarius regis et Regni Poloniae*. Zatem nie z tytułu lennego zwierzchnictwa, lecz jedynie ze względu na piastowanie przez wielkiego mistrza godności pana-rady królewskiego, król miał możliwość ingerowania w razie wewnętrznego konfliktu w Zakonie, który groził usunięciem wielkiego mistrza. Traktat toruński nie mówi o zgodzie króla na decyzję kapituły zakonnej, jednakże zastrzeżenie, że złożenie z urzędu może nastąpić tylko z powodu *demeritum* wielkiego mistrza, dawało królowi podstawę do interwencji w obronie dotychczasowego piastuna tej godności. I ten przepis jednak nie znalazł praktycznego zastosowania.

Donioślejsze znaczenie miały postanowienia ograniczające Zakon w jego samodzielnej polityce zagranicznej. Jasno sformułowano przepis, że Zakonowi nie wolno prowadzić żadnej wojny *contra catholicos* bez wyraźnej zgody króla i Królestwa Polskiego. Pozostawiono tedy Zakonowi wolną rękę w prowadzeniu wojen zarówno przeciwko poganom, jak i schizmatykom i heretykom. O takim ujęciu niniejszego postanowienia zadecydowała nie tyle reguła zakonna, opierająca byt Zakonu właśnie na obowiązku prowadzenia wojny przeciwko wrogom Kościoła, ile interwencja legata papieskiego i uznanie przez Polskę zwierzchnictwa papieskiego nad Zakonem.

O ile przepis o prowadzeniu wojen wprowadza wyraźne ograniczenie suwerenności Zakonu, o tyle trudności interpretacyjne nasuwa postano-

wienie w sprawie zawierania *foedera, inscriptiones vel contractus, publice vel occulte, per se vel per submissas personas*, gdyż zakaz samodzielnego zawierania przymierzy występuje jako dwustronnie wiążący. Zakon nie może ich z nikim zawierać bez wyraźnej rady, woli i zgody królów polskich, a królowie *sine magistris, successorum, praelatorum, commendatorum et militarium suorum Prussiae speciali et expresse consilio, voluntate et consensu*. Otóż nie jest pewne czy przepis ten — w praktyce nigdy nie zastosowany — miał dotyczyć umów naruszających interes jednego z kontrahentów, czy też raczej owa konieczność zgody Zakonu na umowy zawierane przez Polskę wynikała z przyznanego wielkiemu mistrzowi i komturom stanowiska panów-rady — *consiliarii* — królewskich oraz w związku z przyjęciem na siebie przez Zakon obowiązku spieszenia królowi i państwu polskiemu z radą i pomocą wojskową *contra omnes hostes et adversarios*. Za przyjęciem tego drugiego rozwiązania przemawia fakt stylistycznego powiązania przepisu o wzajemnej zgodzie na zawierane umowy z postanowieniem w sprawie ciążącego na Zakonie obowiązku służby wojskowej w wojnach prowadzonych przez Polskę. Współdziałanie przedstawicieli państwa zakonnego przy zawieraniu przez Polskę umów międzynarodowych byłoby zatem konsekwencją włączenia państwa krzyżackiego w obręb królestwa polskiego i przyznania władzom Zakonu udziału w radzie królewskiej na równi z innymi dostojnikami polskimi.

II.

Omówione przepisy wyczerpują postanowienia traktatu toruńskiego w przedmiocie zwierzchnictwa Polski nad państwem zakonnym. Inne postanowienia tego obszernego traktatu, poza punktami dotyczącymi zręczenia się przez Zakon swych praw do ziem wcielonych bezpośrednio do Korony, zmierzały głównie do usunięcia skutków wojny i do uregulowania zagadnień gospodarczych i sąsiedzkich. Znać w ich redakcji wpływ traktatu brzeskiego. W sumie skromna była tedy ilość i skromna była waga przepisów ograniczających suwerenność Zakonu.

Dyplomacja polska nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do wzmocnienia stanowiska króla jako suwerena lennego. Dla niej istotne znaczenie miała rewindykacja Pomorza i odepchnięcie Zakonu od prawego brzegu Wisły przez bezpośrednie wcielenie do Polski stołecznego Malborka oraz okręgów elbląskiego i dzierzgońskiego. Na dolnym biegu Wisły, głównym szlaku handlowym Polski, znikły obce bariery celne. Polskie zaplecze uzyskało upragniony dostęp do morza.

Zakon odcięty od wspólnej granicy z obszarem Rzeszy, zepchnięty na mało urodzajne ziemie pruskie o słabym zaludnieniu i małej ilości poważniejszych ośrodków produkcji rękodzielniczej i obrotu handlowego,

pozbawiony najpotężniejszych zamków, przestawał być siłą militarną, która mogłaby poważnie zagrażać ówczesnej Polsce. Zaprzysiężenie przez wielkiego mistrza, komturów i rycerstwo zakonne wieczystego zrzeczenia się praw do ziem bezpośrednio do Polski wcielonych i to w traktacie, który doszedł do skutku za pośrednictwem przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, zdawało się zapewniać Polsce po wieczne czasy spokój na jej północnej granicy. Przepis otwierający Polakom wstępowanie do Zakonu krzyżackiego i możliwość obejmowania na obszarze państwa zakonnego godności i urzędów, otwierał widoki na jego stopniową polonizację, co mogło doprowadzić do silniejszego związania lennej prowincji z Koroną Królestwa Polskiego. Utrzymanie Zakonu wbrew pierwotnej koncepcji z r. 1454 zdawało się uchylać komplikacje ze Stolicą Apostolską, roszczącą sobie prawo do opieki nad władztwem instytutu kościelnego, jakim był Zakon i do zwierzchnictwa nad nim. Okrojenie terytorium państwowego Zakonu nie powinno było — według obliczeń dyplomacji polskiej — przeszkodzić w zatwierdzeniu traktatu toruńskiego w całej jego podstawie. Przecież mocą jego postanowień jedynie powróciły do Korony ziemie, które w swej ogromnej większości były niezaprzeczanym dziedzictwem królów polskich i za takie swego czasu uznane wyrokami sędziów papieskich.

Nie we wszystkim spełniły się nadzieje prawników i polityków polskich. Najniespodziewaniej zarówno papież Paweł II, jak i jego następcy odmówili zatwierdzenia traktatu toruńskiego, mimo że legat papieski był jego głównym inicjatorem i negocjatorem. Bezskutecznymi okazały się legacje polskie ślone do Rzymu i argumenty przez nich wytaczane.

W ten sposób wzgląd na Stolicę Apostolską, który wpłynął na warunki pokoju toruńskiego, nie tylko nie przyniósł Polsce żadnej korzyści, ale stał się powodem poważnych dla niej strat. Sytuacja wojenna w przeddzień rokowań toruńskich otwierała bowiem — jak dobrze wiadomo — łatwą możliwość wojennego pogromu Zakonu i likwidacji jego władztwa na pobrzeżu Bałtyku. Dyplomacja polska uległa naciskowi legata papieskiego. Władztwo Zakonu, zmurszałego przeżytku, utrzymało się nadal. Zgodziła się Polska na dzielenie zwierzchnictwa nad nim z papieństwem, uważając zwierzchnictwo to jako następstwo duchowej władzy papieża nad wszystkimi osobami i instytutami kościelnymi. Innego jednak zdania było papieństwo. Z przyznanego sobie zwierzchnictwa wyciągnięto praktyczne konsekwencje, odmawiając zgody na zatwierdzenie traktatu toruńskiego, który zwracał Polsce ziemie ongiś bezprawnie jej zagarnięte. Ponieważ przepis o wprowadzeniu do Zakonu Polaków również nie został urzeczywistniony, Zakon pozostał niemiecki, co mu dawało podstawę do zainteresowania swymi losami cesarstwa niemieckiego. Poza ówczesną kosmopolityczną koncepcją zwierzchności cesarza nad całym światem

chrześcijańskim nie miał on żadnego tytułu prawnego do zwierzchnictwa nad państwem zakonnym. Ale koncepcja ta, możliwa do praktycznego urzeczywistnienia wobec słabych państw, była dostatecznie silna, aby nią operować, gdy interes cesarstwa tego wymagał. Utrzymanie niemieckiego Zakonu przy równoczesnym kwestionowaniu przez papieństwo ważności traktatu toruńskiego, dawało równocześnie cesarstwu podstawę do arogowania sobie zwierzchnictwa nad polskim Pomorzem, do domagania się świadczeń na rzecz cesarstwa ze strony miast pomorskich, z Gdańskiem na czele, do posłuszeństwa względem swoich rozkazów. Stąd to w głąb wieku XVI szły pozwy cesarskie do miast pomorskich i stąd uroszczenia do władzy nad dawnymi ziemiami Zakonu, chociaż na skutek sekularyzacji Zakonu stały się obszarem świeckiego księstwa. Polscy redaktorzy traktatu toruńskiego nie doceniali prawdy, że suwerenności nie da się dzielić. Istnieje tylko wtedy, gdy istnieje „stan niezależności danej władzy państwowej od jakiejkolwiek innej władzy“. Tej niezależności w zakresie władzy nad państwem zakonnym Polska nie posiadała.

Papieska polityka opieki nad Zakonem okazała się jednak krótkowzroczna. Właśnie opór papieństwa przeciw zatwierdzeniu traktatu toruńskiego był jednym z ważkich powodów, dla których Polska zgodziła się z czasem na zluteranizowanie Prus i na przemianę władztwa Zakonu w dziedziczne księstwo świeckie.

Przez szereg lat po pokoju toruńskim Zakon wyniszczony długotrwałą wojną nie był zdolny do prowadzenia polityki agresywnej względem Polski. Kolejni wielcy mistrzowie wypełniali swe obowiązki wynikające z traktatu, składali przysięgę wierności królom polskim, służyli na zapytanie króla swą radą, chociaż osobiście nie uczestniczyli w obradach rady królewskiej, chyba na specjalne wezwanie króla, gotowi byli wykonywać swe obowiązki wojskowe. Prawda, że wielki mistrz Marcin Truchsess von Wetzhausen (1477—1489) nie spieszył się ze złożeniem hołdu, wziął czynny udział w knowaniach przeciwko Polsce, ale rychło — w r. 1479 — ukorzył się i zaprzysiągł traktat toruński. Powolność jego następcy Jana von Tiefen, który zmarł na ziemi polskiej dowodząc oddziałem krzyżackim wspierającym Jana Olbrachta w jego wyprawie wołoskiej, wskazuje na rezygnację Zakonu z wszelkiej polityki awanturniczej. Czas jednak leczy rany zadane wojną i następcy tych, którzy klęskę ponieśli, nieraz zapominają o lekcji historii. Tak też było z Zakonem na przełomie wieku XV i XVI.

Punktem zwrotnym w polityce krzyżackiej wobec Polski było zaproszenie w r. 1498 na wielkiego mistrza księcia Rzeszy, Fryderyka, syna elektora saskiego². Dufny w swą godność książęcą, w poparcie swych

² A. Vetulani, *Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta* (1525—1568), Kraków 1930, s. 46. Ob. tam podaną wcześniejszą literaturę.

potężnych niemieckich krewniaków pragnął — drogą wyzyskania wspomnianego faktu, że papież odmówił zatwierdzenia traktatu toruńskiego — zmienić jego brzmienie. Odmówił złożenia przysięgi na wierność królowi i na przestrzeganie wieczystego pokoju. Uzależnił jej złożenie od zgody na traktat toruński ze strony papieństwa i cesarstwa, domagał się anulowania przepisu o przyjmowaniu Polaków do Zakonu oraz postanowienia, że poza papieżem Zakon nie uznaje innego zwierzchnika, jak tylko króla polskiego. Drogą uznania cesarza jako zwierzchnika Zakonu pragnął w nim i w ksiąstwach Rzeszy znaleźć opiekunów i popleczników swych dalekosiężnych planów. Zmierzały one do anulowania terytorialnych klauzul traktatu toruńskiego. Wewnętrzno państwowy spór lennika z suzerenem o przysięgę pragnął zamienić w konflikt o charakterze międzynarodowym, by poprzez presję papieństwa i cesarstwa na Polskę uzyskać od króla poważne ustępstwa.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Janowi Olbrachtowi orężem zmusić wielkiego mistrza do wypełnienia swych obowiązków lennych. Jego następcy — Aleksander i Zygmunt I — byli mniej skorzy do wojennej rozprawy z Zakonem. Opór wszczęty przez księcia Fryderyka kontynuował jego następca na godności wielkiego mistrza, margrabia Albrecht Hohenzollern, siostrzan króla Zygmunta I. Wybierając go Zakon liczył, że uzyska on łatwiej koncesje od swego wuja, niżeli jego poprzednik Fryderyk saski. Rzeczywiście Zygmunt I godził się na złagodzenie warunków pokoju toruńskiego, a mianowicie na zmniejszenie ilości miejsc przyznanych Polakom w Zakonie, na zmniejszenie obowiązku wojskowego i na zastąpienie osobistej przysięgi wielkiego mistrza przysięgą składaną przez jego przedstawicieli. Albrechtowi było to jednak za mało. Stąd koncepcje kancelarii polskiej, aby wyzbyć się sąsiedztwa Zakonu przez jego przeniesienie na południowo-wschodnie kresy państwa polsko-litewskiego, gdzie — walcząc z Tatarami — mógłby pożytecznie zadośćuczynić nakazom swej reguły zakonnej, to znów wysuwano pomysł, aby Albrecht odstąpił stanowisko wielkiego mistrza królowi, który za dyspensą papieską mógłby stanąć na czele Zakonu. Jednakże młody, utalentowany wielki mistrz wybrał drogę wojny przeciwko Polsce. Rozpoczęta w r. 1519 przyniosła Albrechtowi niepowodzenia, które skłoniły go do prośby o czteroletnie zawieszenie broni³. Dyplomacja polska doszła do przekonania, że jak długo istniał na pobrzeżach Bałtyku cieszący się opieką papieństwa niemiecki Zakon, tak długo Polska będzie w nim posiadała kłopotliwego i dokuczliwego sąsiada. Stąd decydowano się na prowadzenie wojny do końca.

³ *Acta Tomiciana*, t. V, s. 374 i n.

Najniespodziewaniej ostatnie tygodnie zawieszenia broni przyniosły nową koncepcję rozwiązania problemu krzyżackiego. Albrecht, nie widząc możliwości stworzenia wielkiej koalicji europejskiej przeciwko Polsce i przewidując nieuniknioną dla siebie klęskę, zdecydował się pod wpływem Marcina Lutra na zrzucenie sukni duchownej, porzucenie społeczności katolickiej i na zeświecczenie całego Zakonu. Na dotychczasowym obszarze państwowym Zakonu pragnął zatrzymać władzę jako dziedziczny książę świecki. Powodzenie tego rewolucyjnego kroku zależało od stanowiska Polski⁴.

Projekt margrabiego Albrechta znalazł wśród polskich kół politycznych przychylny oddźwięk oraz zgodę króla Zygmunta I. Objęcie władzy przez Albrechta jako dziedzicznego księcia likwidowało znienawidzony, przez potencje zagraniczne chroniony, Zakon, zrywało wszystkie więzy, którymi to państwo było silnie związane z papieństwem i z cesarstwem. Wobec niebezpieczeństwa, które groziło protestanckiemu władcy ze strony katolickich potęg zachodnich, władca państewka stworzonego na gruzach instytutu kościelnego musiał być powolny wobec Polski. Że zgoda króla na sekularyzację Zakonu była w oczach Rzymu aktem heretyckim, tym dyplomacja polska zbytnio się nie przejmowała. Nawet biskupi, senatorowie koronni, chociaż z góry wiedzieli, jaką burzę ściągnie na siebie Polska ze strony papieństwa, nie sprzeciwiali się zeświecczeniu państwa krzyżackiego. Zapewne zdawano sobie u nas sprawę z tego, że zniknięcie władztwa państwowego instytutu kościelnego, jakim był Zakon — to tylko sprawa czasu. Przede wszystkim rycerski Zakon był już od dawna parodią katolickiej organizacji zakonnej. Z drugiej strony utrzymanie się wstecznej zasady rządów bez współudziału przodujących stanów nie dało się utrzymać na etapie rozwoju państwa stanowego. Rozwój sił wytwórczych na ziemiach Prus wschodnich doprowadził do wzmocnienia ekonomicznego zarówno szlachty, jak i mieszczaństwa. Od ich świadczeń finansowych zależy możliwość wykonywania władzy państwowej przez wielkiego mistrza i braci zakonnych, a oba stany uzależniają je od dopuszczenia przedstawicielstwa stanowego do udziału w rządach. Pełnej realizacji tego postulatu stały na przeszkodzie zasady ówczesnego prawa kanonicznego, na którym Zakon opierał swój byt. Konflikt ten musiał z czasem doprowadzić do likwidacji władz zakonnych jako przeżytku hamującego postęp gospodarczy i społeczny. Przyjęcie luteranizmu przez Albrechta i jego poddanych przyspieszało dziejową konieczność obalenia państwa zakonnego.

⁴ Całokształt zagadnienia polityki Albrechta jako wielkiego mistrza Zakonu przedstawił Wł. Pocięcha w pracy opartej na wszechstronnie wyzyskanych materiałach archiwalnych pt. *Geneza hołdu pruskiego (1467—1525)*, Gdynia 1937.

W Polsce rozprzestrzenienie się nauki Lutra na ziemiach zakonnych uważano za przejaw przejściowego fermentu w łonie katolicyzmu. Nie wątpiono, że w przyszłości Albrecht wraz ze swymi poddanymi powróci do katolicyzmu i jako już katolicki książę będzie dziedzicznie władał w Prusiech. Nic zatem nie potrafi w przyszłości odbudować wstecznego i na skutek swych powiązań z papieństwem i cesarstwem niebezpiecznego dla Polski władztwa Zakonu. W miejsce władztwa martwej ręki, którego byt był teoretycznie wieczysty, powstawało księstwo, które w razie wymarcia jego dziedziców musi przypaść Polsce, gdyż nie będzie już czynnika — jak papieństwo — który mógłby sobie rościć pretensje do zwierzchnictwa nad nim. Stąd łatwa zgoda senatorów polskich z episkopatem na czele na koncepcję Albrechta, by państwo instytutu kościelnego zamienić na księstwo świeckie i by władzę książęcą w nim oddać dotychczasowemu wielkiemu mistrzowi i jego męskim potomkom.

III.

Regulując zakres zwierzchności władców polskich nad świeckim księstwem kancelaria polska skorzystała zarówno z dotychczasowego doświadczenia z dziejów lennej zależności księstw mazowieckich od Korony, jako też z teorii prawa lennego i praktyki lennej w Rzeszy. Nowe zasady zależności świeckiego księstwa (które otrzymało nazwę Księstwa w Prusiech) od Polski zostały sformułowane w traktacie podpisanym w Krakowie dnia 10 marca 1525 r.⁵. Traktat ten otwiera nowy okres w dziejach prawnego stosunku Polski i ziem wschodnio-pruskich.

Wiemy już, że traktat toruński nie używał terminu *feudum*, ani żadnego analogicznego, który by zaznaczał lenną zależność państwa zakonnego od Polski. Inaczej postąpili redaktorzy traktatu krakowskiego. Wyraźnie określili, że nowostworzone księstwo jest lennem Polski, książęta w Prusiech wasalami królów polskich, zaś podstawą prawną, na której opiera się całokształt stosunku prawnopublicznego między Księstwem w Prusiech a Królestwem Polski, są — poza przepisami sformułowanymi w samym traktacie i w innych aktach wydanych w związku z podpisanym traktatem — zasady powszechnego prawa lennego. Art. 9 traktatu wyraźnie postanowił, że Albrecht jako książę w Prusiech *debet... se in posterum erga illius Regiam Maiestatem in omnibus, sicuti principem vasallum erga dominum suum haereditarium de iure decet oboedientem exhibere*. Podobnie w przywileju infeudacyjnym, po powtórzeniu obowiązków lennych wymienionych w traktacie krakowskim czytamy: *Quae omnia et singula suprascripta et quaecunque alia, quae vasallus et feudal*

⁵ Najlepsze wydanie tekstu traktatu krakowskiego opracował O. Balzer, *Corpus iuris polonici*, t. IV, nr 46, s. 141—159.

*princeps erga suum naturalem, haereditarium et superiorem dominum praestare ac observare tenetur, debet ipse illustris dominus Albertus marchio et dux in Prussia ac eius feudi haeredes, legitimi successores, firmiter et inviolabiliter adimplere*⁶.

Zgodnie z zasadami prawa lennego uregulowano zarówno kwestię uroczystego hołdu, jak i inwestytury nowego władcy w jego terytorium państwowe, zagadnienie sukcesji i przypadku lenna na wypadek wygaśnięcia męskich potomków po stronie osób dopuszczonych do sukcesji w lenno pruskie, sprawę obowiązków służby wojskowej i dworskiej księcia-lennika, sprawę alienacji ziem wchodzących w skład terytorium lennego, które utrzymano w tych samych granicach, w jakich władał nimi Zakon. Brak w aktach krakowskich postanowień co do felonii lennika i jej skutków, lecz jasne jest, że i w tym zakresie miały obowiązywać ogólne zasady prawa lennego. Wprowadzono natomiast postanowienia w zakresie uprawnień jurysdykcyjnych króla polskiego jako suwerena, które swymi rozmiarami przekraczały normalne uprawnienia zwierzchnika lennego.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiadało podkreślenie w traktacie krakowskim, że wszystkie prawa Albrechta jako księcia w Prusiech wypływają z nadania króla polskiego. Mocą art. 29 traktatu krakowskiego Albrecht rzekł się i zobowiązany był wydać kancelarii polskiej wszystkie przywileje i nadania uzyskane na rzecz ziem wchodzących w skład jego księstwa czy to ze strony papieży, czy cesarzy, czy książąt i królów polskich, zawierające postanowienia sprzeczne z przepisami traktatu. Ze swej strony, jeśliby dawne przywileje uzyskane przez Krzyżaków zawierały uprawnienia nie pozostające w niezgodzie z zawartym układem, król zobowiązał się wydać je na nowo, już od siebie. Postanowienie to zostało urzeczywistnione. W r. 1526 król Zygmunt I wydał Albrechtowi przywilej odnoszący się do zakresu władzy księcia w Prusiech w obrębie jego państwa⁷. Był on powtórzeniem istotnych punktów słynnego przywileju wydanego na rzecz Zakonu na ręce wielkiego mistrza Hermana von Salza przez cesarza Fryderyka II w r. 1226. W ten sposób jedyną podstawą władzy księcia w Prusiech stanowiły akty wydane przez króla polskiego jako suwerena, zaś wszystkie przywileje uzyskane ongiś przez Zakon krzyżacki straciły swą moc prawną.

Krół przenosi władzę nad Księstwem w Prusiech na swego lennika drogą symbolicznej inwestytury w trakcie hołdu lennego. Hołd miał być składany osobiście przez każdorazowego księcia-lennika każdorazowemu nowemu królowi polskiemu przy zastosowaniu ceremoniału praktykowanego w obrębie Rzeszy przy nadawaniu książętom niemieckim lenna

⁶ Tekst przywileju infeudacyjnego tamże, nr 49, s. 172—178.

⁷ Corpus iuris polonici, t. IV, nr 74, s. 224—226, z 26 maja 1526.

chorągiewnego. Symboliczna inwestytura księcia następowała przez wręczenie lennikowi przez króla chorągwi z herbem Księstwa, którym był czarny orzeł z złotą literą S na piersi i koroną królewską na szyi. Znaki dekorujące orła symbolizowały stworzenie księstwa w Prusiech przez króla polskiego Zygmunta. Realne wwiązanie Albrechta w nowe księstwo, któremu towarzyszyła przysięga przedstawicieli stanów Księstwa na zachowanie warunków traktatu krakowskiego, nastąpiło przez komisarzy królewskich w dniu 29 maja 1525 roku.

Księstwo w Prusiech stworzono jako lenno niepodzielne. Miało ono w całości przechodzić po myśli zasad prawa lennego na najstarszego męskiego potomka księcia-lennika, zrodzonego z małżeństwa prawego. Tylko w razie gwałtownej potrzeby wolno jest lennikowi sprzedać część swego terytorium z tym jednakże, że król polski i jego następcy mają prawo pierwokupu. Dopiero gdyby król nie skorzystał z propozycji kupna, wolno jest księciu-lennikowi ofiarować je komu innemu na sprzedaż z tym, że nienaruszone pozostają obowiązki lenne księcia i zwierzchnie prawa królewskie. Dobra swe księżę może zastawiać jedynie swoim wasalom i poddanym i to również tylko w razie, gdy ciśnie go *urgens necessitas*.

Traktat krakowski szczegółowo uregulował zagadnienie sukcesji w lenno pruskie, dopuszczając do następstwa po Albrechcie nie tylko jego męskich potomków, lecz również — w wypadku wygaśnięcia linii Albrechtowej — potomków trzech jego imiennie wymienionych braci i to w porządku z góry określonym. W razie wygaśnięcia wszystkich męskich potomków z rodu Albrechta i jego braci w linii prostej, Księstwo w Prusiech miało przejść pod bezpośrednią władzę zwierzchnika lennego — króla polskiego.

Przepis ten, zgodny z zasadami prawa lennego — dzięki któremu ziemie mazowieckie z wolna przechodziły pod bezpośrednią władzę królów polskich — miał szczególnie doniosłe znaczenie. Właśnie nadzieja, że kiedyś ziemie Księstwa przemienią się w zwyczajną dzielnicę polską, że spotka je taki sam los, który spotkał ziemie mazowieckie, leżała u podstaw łatwej zgody kancelarii królewskiej na sekularyzację Zakonu. Ze swej strony król z góry zagwarantował utrzymanie jedności ziem Księstwa po ich bezpośrednim włączeniu do Korony przez wprowadzenie przepisu, że rządy nad całym obszarem Albrechtowego dziedzictwa będzie sprawował przez swego gubernatora, koncentrującego w swym ręku całość władzy administracyjnej. Postanowienie to nie było jakąś wyjątkową koncesją na rzecz Prus Książęcych. Zygmunt I siedł tutaj śladem Kazimierza Jagiellończyka, który w r. 1454 ustanowił gubernatora dla inkorporowanych ziem zakonnych, sam zaś Zygmunt I w kilka lat później ustanowił swego vicesgerensa dla ziem inkorporowanego Księstwa mazowieckiego. Nato-

miast interesujące jest, że z góry przewidziano, iż gubernatorem w księstwie będzie ktoś spośród dobrze w Prusiech osiadłych (a więc osoba z grona możnowładztwa) i znający język niemiecki, w czym mieściła się gwarancja uszanowania praw językowych niemieckiej ludności Prus Książęcych.

Wszystkie powyższe przepisy dotyczące sukcesji w lenno pruskie oraz przypadku lenna na rzecz Korony stanowią naturalnie zupełną nowość w stosunku do traktatu toruńskiego. W związku z teoretyczną wiecznotrwałością instytutu kościelnego oraz uznaniem praw zwierzchnich Stolicy Apostolskiej nad Zakonem krzyżackim kwestia przypadku lenna w okresie rokowań toruńskich nie mogła być brana w rachubę przez kontrahujące strony. Formalnie jedynie papieństwo mogło być decydować o losach państwa zakonnego. Natomiast — jak już wiemy — traktat toruński uregulował zakres obowiązków lennych Zakonu w przedmiocie służby dworskiej i wojskowej; obowiązki te przewidziano również w traktacie krakowskim. W r. 1525 uregulowano je jednak nieco odmiennie niżeli w r. 1466.

Gdy w traktacie toruńskim stanowisko pana-rady królewskiej otrzymywał nie tylko wielki mistrz, któremu w radzie przyznano najbliższe miejsce po lewicy królewskiej, lecz i wyznaczeni przezeń na dany zjazd główni komturowie, traktat krakowski — zgodnie z zasadami prawa lennego — wspomina jedynie o udziale księcia-lennika w obradach państwowych. Nie mówiąc wyraźnie o nadaniu księciu w Prusiech godności pana-rady, czyli senatora królewskiego, traktat krakowski wymienia rodzaje zjazdów publicznych — *consilia terrarum, comitia, publici conventus* — w czasie których przysługuje mu przy królu „*primus et proximus locus*“. Pominięcie wzmianki o lewicy królewskiej, wyraźnie podkreślonej w pokoju toruńskim, pozwala przypuszczać, że zamierzano mu wyznaczyć miejsce po prawej ręce królewskiej, gdyż tylko ono było *primus et proximus locus*.

Obowiązek służby wojskowej księcia-lennika został zredukowany w porównaniu z obowiązkiem ciążącym na wielkim mistrzu i Zakonie. Według traktatu toruńskiego Zakon i jego poddani winni byli *nos et successores nostros reges et Regnum Poloniae nunquam deserere, sed nobis et successoribus nostris regibus et Regno Poloniae contra omnes hostes et adversarios nostros et Regni nostri Poloniae more aliorum praelatorum, principum et baronum regni assistere, nosque et Regnum Poloniae in nostris guerris et in adversitatibus eorum, potentiis, consiliis, auxiliis et suffragiis opportunis adiuuare*. Obowiązek zatem pomocy wojskowej był bardzo szeroko zakreślony, w praktyce natomiast wiemy o udziale Jana von Tiefen w wyprawie wołoskiej Jana Olbrachta na własny koszt na czele poczty z blisko 200 rycerzy.

Traktat krakowski rozróżniał między wojną prowadzoną z powodu utworzenia i nadania Księstwa w Prusiech Albrechtowi, od każdej innej wojny prowadzonej przez króla na czele pospolitego ruszenia. W pierwszym wypadku książę w Prusiech *in propria persona cum omnibus suis subditis pro summis viribus Regiam Maiestatem... adiuuvare et illi consulere sūt obligatus*, a więc bierze udział w wojnie na własny koszt i z całą swą potęgą militarną. W drugim wypadku, pomijając okres zupełnej sześcioletniej wolnizny, książę winien brać udział w wojnie osobiście wprawdzie, ale tylko na czele pocztu 100 konnych rycerzy. Z chwilą przekroczenia przez ten oddział granicy Prus obowiązek wypłaty żołdu temu wojsku spada na skarb królewski. Król ma wprawdzie prawo domagać się od księcia wystawienia większego pocztu, jednakże książę może odmówić prośbie króla. Jeżeli się do niej przychyli, to wszystkim dodatkowym wojskom skarb królewski winien opłacać żołd już od chwili opuszczenia przez rycerstwo ich domostw. Wojskowa pomoc księcia-lennika była zatem raczej symboliczna, lecz politycznie bardzo doniosła, gdyż musiał on brać udział we wszystkich wojnach Polski prowadzonych przy pomocy pospolitego ruszenia. Natomiast gdy król prowadził wojnę jedynie przy pomocy wojsk zaciężnych, książę był wolny od wzięcia w niej udziału.

Zobowiązanie pomocy wojskowej było dwustronne. Król bowiem wyraźnie przyjmował na siebie obowiązek służenia księciu w Prusiech pomocą wojskową i radą na wypadek napadu na księcia w związku z nadaniem mu lenna. Przepis ten miał wprawdzie na oku wojnę wytoczoną Albrechtowi z powodu sekularyzacji Zakonu, ale przecież w jego wykonaniu król Zygmunt Stary gotów był przy pomocy polskich wojsk złamać powstanie chłopów w Prusiech, które wybuchło we wrześniu w r. 1525 i przesłał Albrechtowi w pomoc wcale silny oddział wojskowy pod dowództwem wojewody malborskiego Jerzego Bażyńskiego^{7a}.

Zupełną nowość w stosunku do lennej zależności Zakonu wprowadził traktat krakowski przez zastrzeżenie królowi uprawnień w zakresie wymiaru sprawiedliwości. O ich wprowadzeniu zadecydowało z jednej strony doświadczenie kancelarii polskiej, która była bezsilna wobec uchylania się Zakonu od przestrzegania traktatu toruńskiego, a w szczególności odmowy jego zaprzysiężenia przez dwu ostatnich wielkich mistrzów, z drugiej zaś strony zastosowanie ogólnych zasad prawa lennego jako podstawy stosunku prawnopublicznego łączącego świeżo kreowane księstwo z Koroną. Nie ograniczono się jednakże jedynie do uregulowania miejsca i składu sądu w razie sporu między suzerenem i lennikiem (ławę sądową tworzą w tym wypadku senatorzy królewscy) oraz pomiędzy

^{7a} H. Zins, *Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525*, Warszawa 1953, s. 135.

lennikiem pruskim a osobami z Prus tej samej co on godności (w tym wypadku sąd składa się z 6 przedstawicieli króla i tyluż delegowanych przez księcia). Przewidziano bowiem również co się ma dzieć w razie sporu wytoczonego księciu przez osobę *qui de sorte principum non fuerit*. W tym wypadku skarga ma być wytoczona przed trybunał złożony wyłącznie z wasali księcia. Gdyby jednak powód czuł się pokrzywdzony wyrokiem tego sądu, ma możliwość odwołania się odeń do sądu złożonego po połowie z przedstawicieli króla i księcia. Gdy zatem Zakon krzyżacki w okresie swej lennej zależności od Polski, dzięki zachowaniu go przy dawnych przywilejach i przy braku jakiegokolwiek przepisu dotyczącego wymiaru przezeń sprawiedliwości, był wolny od królewskiego zwierzchnictwa sądowego, traktat krakowski otwierał władcy polskiemu możliwość mieszania się w pewnych wypadkach — za pośrednictwem swych delegowanych sędziów — do orzecznictwa sądu książęcego.

Z powyższego zestawienia przepisów traktatów toruńskiego i krakowskiego jasno wynika, że kancelaria polska z r. 1525 znacznie jaśniej sprecyzowała obowiązki lennika pruskiego, niżeli to uczyniono w r. 1466 i lepiej starała się zabezpieczyć zwierzchnie prawa królewskie w stosunku do świeckich książąt w Prusiech. W jednym punkcie prawa książąt uległy pośrednio wzmocnieniu, a mianowicie w zakresie ich polityki zagranicznej. Mimo że przy redagowaniu traktatu krakowskiego miano przed oczyma tekst toruńskiego pokoju wieczystego — jak na to wskazują przede wszystkim przepisy gospodarcze i sąsiedzkie traktatu krakowskiego — przecież ani słowem nie wspomniano o ograniczeniu praw księcia-lennika do samodzielnego prowadzenia wojen i zawierania umów międzynarodowych, o czym wyraźnie stanowił akt pokoju toruńskiego. Milczenie układu krakowskiego w tej mierze nie było przypadkowe. Z księcia w Prusiech spadły więzy, które miały krępować Zakon. Miały obowiązywać w tej mierze jedynie zasady powszechnego prawa lennego zakazujące felonii i grożące utratą władztwa terytorialnego zdradzieckiemu lennikowi.

IV.

Traktat krakowski, zredagowany przez polskich prawników-humanistów, nosi na sobie piętno nowej epoki, epoki Odrodzenia, nie tylko dzięki swemu słownictwu i stylistyce, lecz przede wszystkim dzięki przekreśleniu martwej w swej istocie instytucji średniowiecznego zakonu rycerskiego, przez przejście do porządku dziennego nad aspiracjami papieżstwa do terytorialnego zwierzchnictwa nad ziemiami państwa ongiś zakonnego.

Praktyczna realizacja praw królewskich i obowiązków lenniczych księcia w Prusiech miała wykazać wartość i znaczenie nowych norm prawnych, na których oparto stosunek Księstwa w Prusiech do Korony.

Najbliższe lata po podpisaniu traktatu krakowskiego okazały, że ocena przez dwór polski konsekwencji sekularyzacji Zakonu krzyżackiego okazała się trafna. Nowy książę w Prusiech ściągnął na siebie oburzenie zarówno ze strony papieżstwa, jak i katolickiego cesarstwa i katolickich książąt Rzeszy. Jego dawni poplecznicy i przyjaciele stali się jego wrogami. Prawo do władztwa na obszarze dawnego państwa zakonnego w Prusiech przeniósł cesarz Karol V na mistrza krzyżackiego w Niemczech i jego kreowano wielkim mistrzem w Prusiech (1530). Wewnętrzna sytuacja polityczna, powstała w Niemczech na skutek postępów luteranizmu, uniemożliwiła jednakże praktyczne przeprowadzenie wyroków, które padły na Albrechta ze strony papieżstwa, a następnie cesarstwa (1532). Wprawdzie na skutek banicji rzuconej na Albrechta przez sąd cesarski stracił on niewielkie zresztą posiadłości w obrębie Rzeszy, jednakże nie doszło do militarnego wystąpienia przeciwko niemu. Za silna była podówczas pozycja Polski, za wiele trudności miał podówczas cesarz w Rzeszy, za wielkie niebezpieczeństwo groziło Europie zachodniej ze strony Turcji, by można było porywać się na wojnę, w której zwierzchnik polski nie porzuciłby swego lennika. W każdym razie jednak ogromnie kłopotliwa sytuacja księcia Albrechta i jego praktycznie pełna izolacja oddawały go na łaskawą opiekę króla polskiego.

Powstało zagadnienie czy Polska jedynie ograniczy się do paraliżowania wojennych zakusów katolickiego Zachodu nie troszcząc się — tak jak to miało miejsce w okresie lennej zależności Zakonu — o silniejsze związanie nowego Księstwa z Koroną, czy też — korzystając z izolacji politycznej Albrechta — będzie dążyła do tego, aby ramy formalnego zwierzchnictwa wypełnić odpowiednią treścią.

Nie wydaje się, by kancelaria Zygmunta Starego świadomie zmierzała do wzmocnienia stanowiska króla w stosunku do Księstwa. Zadowolono się sukcesem, jakim było zlikwidowanie Zakonu krzyżackiego w Prusiech oraz zapewnienie sobie nadziei bezpośredniej inkorporacji reszty ziem pruskich po wymarciu anspachskich Hohenzollernów. Albrechtowi pozostawiono zupełną swobodę w budowie nowego ustroju Księstwa i nie widać, by starano się oddziaływać na jego politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Dzięki inicjatywie Albrechta polska i pruska polityka w stosunku do cesarstwa była w pełni uzgodniona i nie wywoływała tarć. Nie znaczy to jednak, by dyplomacja polska nie zdawała sobie sprawy z prekaryjnego położenia księcia Albrechta. Nie widziała ona jednak początkowo żadnego interesu państwowego w urealnieniu i we wzmocnieniu zwierzchnictwa polskiego. Umiała natomiast wyzyskać słabą pozycję Albrechta, aby drogą elastycznej wykładni postanowień traktatu krakowskiego nie dopuścić księcia-lennika do głosu w wewnętrznych sprawach polskich. Przejawiało się to w przewlekłym sporze Albrechta z kancelarią

polską o udział księcia-lennika w polskich zjazdach państwowych oraz w elekcji królów polskich⁸.

Prawa swe do głosu w senacie i w elekcjach królów polskich opierał książę Albrecht na art. 14 traktatu krakowskiego, który stanowił, że *princeps ex Prussia primum et proximum locum in consiliis terrarum, comitiis et publicis conventibus apud Regiam Maiestatem habere debet*. Choć przepis ten — w przeciwstawieniu do analogicznego postanowienia pokoju toruńskiego — nie wspominał wyraźnie o nadaniu księciu w Prusiech godności senatorskiej, przecież w tym sensie był zgodnie tłumaczony przez kancelarię książęcą i królewską. Z tytułu godności senatorskiej książę-lennik miał tedy niewątpliwie prawo do udziału w polskich obradach państwowych.

Samo zagadnienie udziału w obradach senatu nie wywołałoby zapewne konfliktu. Wskazuje na to fakt, że, gdy już w r. 1526 Albrecht wyraził zaniepokojenie, iż nie został zaproszony na narady senatu toczone w czasie pobytu Zygmunta I w Prusiech Królewskich, zadowolił się odpowiedzią, która już wtedy ścieśniająco interpretowała wspomniany przepis traktatu krakowskiego. Król w oparciu o praktykę stosowaną w stosunku do książąt mazowieckich następująco sprecyzował swe stanowisko: książę w Prusiech będzie zapraszany na posiedzenia senatu, gdy *vel solennis aliquis actus, vel tale quiddam maioris momenti accidet, quod communi consilio indigeret*. Stanowisko króla było zupełnie zgodne z zasadami prawa lennego, które leżało u podstaw stosunku prawnego łączącego Księstwo z Koroną: lennik jest zobowiązany do udzielania rady swemu suzerenowi, ale nie znaczy to, by musiał brać udział we wszystkich naradach suzerena ze swymi dostojnikami.

Spór o udział w obradach senatu powstał dopiero w związku z pretensjami Albrechta do udziału w zjazdach elekcyjnych, do prawa głosu przy wyborze króla. Konflikt na tym tle powstał w związku z elekcją Zygmunta Augusta która nastąpiła za życia Zygmunta I (w r. 1529) i na zwyczajnym sejmie. Pod naciskiem szerokich kół szlacheckich Zygmunt I musiał formalnie zagwarantować, że w przyszłości wybór króla polskiego będzie mógł następować dopiero po śmierci dotychczasowego władcy i to na specjalnym sejmie elekcyjnym zwołanym przez *consiliarios* Królestwa (1530). Równocześnie i Prusom Królewskim wystawił Zygmunt I dokument potwierdzający prawa tamtejszych stanów do udziału w elekcjach królów polskich. Kancelaria królewska nie wystawiła analogicznego przywileju na rzecz księcia w Prusiech i to mimo obietnic, które czyniono Albrechtowi w czasie jego pobytu w Krakowie na uroczysto-

⁸ Akty związane ze sporem Albrechta o głos w senacie i o udział w elekcji drukuje A. Vetulani, *Lenno pruskie*, s. 123—198 w przypisach.

ściach koronacyjnych młodziutkiego króla. To skłoniło Albrechta do oficjalnego wystąpienia z żądaniem wydania mu gwarancji co do udziału w przyszłych elekcjach królów polskich (na sejmie piotrkowskim z końca 1530 r.). Decyzja królewska zapadła dopiero w styczniu 1532 r. Król po naradach z senatem odrzucił pretensje księcia Albrechta zasłaniając się przede wszystkim rzekomą zasadą polskiego prawa publicznego, że nikt wyższego stanu ponad senatorem nie miał prawa udziału w wyborze króla polskiego. Argument ten nie był zbyt przekonujący. Wprawdzie żaden z polskich aktów państwowych nie nadawał lennikom prawa udziału w elekcjach, przecież źródła nasze z wieku XV wyraźnie stwierdzają, że lennicy polscy byli zapraszani do udziału w naradach elekcyjnych, a nawet z zaproszenia tego — co prawda zgoła wyjątkowo — korzystali⁹.

Decyzja królewska była poważnym ciosem dla aspiracji politycznych Albrechta i stąd nie dziwnego, że jeszcze z górą rok usilnie zabiegał o jej zmianę. Dopiero ponowna negatywna decyzja królewska z stycznia 1533 r., wsparta nowymi argumentami — równie mało uzasadnionymi jak poprzednie — położyła kres dalszym staraniom księcia, chociaż echa tej sprawy jeszcze będą się przewijały przez pewien czas w jego ówczesnej korespondencji. Wznowił je Albrecht dopiero po śmierci Zygmunta Starego. Równocześnie wystąpił z zażaleniem, że wbrew traktatowi krakowskiemu nie jest nigdy zapraszany na posiedzenia rady królewskiej, ani na sejmy. Oba żądania Albrechta o dopuszczenie go do elekcji i do obrad senatu były przedmiotem żywej korespondencji i kilku decyzji króla Zygmunta Augusta w ciągu lat 1550—1555. Przy tej okazji wystąpił książę z postulatem, aby dopuszczano go do zasiadania po prawicy królewskiej. Żądanie w sprawie miejsca przy królu wyłoniło się w związku z posadzeniem oficjalnego przedstawiciela Albrechta, który w jego imieniu składał w r. 1550 hołd królowi Zygmuntowi Augustowi po lewicy królewskiej.

We wszystkich tych trzech sprawach kancelaria polska wykazała pełną nieustępliwość. W ostatecznej decyzji króla, wydanej w r. 1555, położono specjalny nacisk na to, że *praeposterum esse videtur, si vasallus non subesse ei, cui sese semel subiecit, sed praeficere sibi arbitrato suo dominum contenderet* i na tej podstawie odrzucono żądanie Albrechta co do udziału w elekcjach; w sprawie miejsca przy boku króla przyznano Albrechtowi tylko miejsce po lewej ręce króla, wywodząc że wspomniany w traktacie krakowskim *primus et proximus locus* może być zarówno po lewicy, jak i po prawicy królewskiej. Również negatywne było stanowisko kancelarii co do stałego zapraszania Albrechta na posiedzenia senatu. Otwarto pod-

⁹ T. Silnicki, *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*, Lwów 1913, s. 59—66.

ówczas przed księciem perspektywy, że dezyderat jego będzie miał widoki powodzenia, jeśli Albrecht zgodzi się na ponoszenie przez Księstwo ciężarów podatkowych i wojskowych na równi z innymi ziemiami polskimi. Z tego królewskiego oświadczenia nie należy jednak wyciągać wniosku, by wówczas istniała koncepcja zmiany podstaw prawnopublicznego stosunku Prus książęcych do Polski. Nie liczono się, by Albrecht zgodził się na tę sugestię. Wysłunięto ją dlatego, aby odstręczyć Albrechta od dalszych zabiegów o dopuszczenie go do udziału w obradach senatu. Cel ten osiągnięto. Dopiero w r. 1563 Albrecht znów odnowił sprawę zapraszania go na polskie obrady państwowe, lecz musiał się zadowolić obietnicą, że będzie zapraszany na zjazdy wywołane specjalnymi uroczystościami.

Przebieg sporu o udział w elekcjach i w obradach senatu wskazuje wyraźnie, że kancelaria królewska nie zamierzała dopuścić książęcego lennika do mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie. Na niekorzystną dla Albrechta wykładnię traktatu krakowskiego wpłynęła niewątpliwie jego trudna sytuacja polityczna i stałe niebezpieczeństwo wiszące nad nim ze strony katolickiego cesarstwa. Zdany na opiekę Polski musiał poddać się stanowczym decyzjom królewskim, niemniej wyzyskiwał każdą okazję, aby powrócić do spraw, które uważał za sporne. Śladem Albrechta poszli w pewnej mierze i doradcy młodziutkiego syna Albrechtowego, księcia Albrechta Fryderyka. Wnosząc przed hołdem (1569) Albrechta Fryderyka punkty sporne między Księstwem i Polską, wysunęli żądanie przyznania księciu w Prusiech najbliższego miejsca przy królu. Odpowiedź Zygmunta Augusta pominęła ten postulat zupełnym milczeniem, uważając sprawę tę za ostatecznie załatwioną.

V.

W okresie największego nasilenia konfliktu w sprawie prawa księcia-lennika do udziału w elekcjach królów polskich, wyłonił się w r. 1532 nowy spór co do wykładni przepisów traktatu krakowskiego dotyczących polskiego zwierzchnictwa sądowego¹⁰. Powstał on na skutek przyjęcia przez króla odwołania mieszkańca Gdańska od wyroku sądu książęcego oraz z powodu wystawienia przez króla listu żelaznego dla poddanego księcia w Prusiech. Zarówno jeden, jak i drugi akt uzasadniała kancelaria polska zwierzchnimi prawami króla jako suwerena lennego w stosunku do swego pruskiego wasala.

Albrecht nie był skłonny do dania posłuchu żądaniom polskim. Jego zdaniem traktat krakowski wyczerpująco określił rozmiary królewskiego zwierzchnictwa sądowego. Nie ma w nim wzmianki ani o listach żelaz-

¹⁰ A. Vetulani, *Lenno pruskie*, s. 199—262.

nych ani o prawie przyjmowania apelacji od wyroków sądu książęcego, gdy stroną procesową jest poddany książęcy. Wiedziała o tym dobrze kancelaria polska i stąd uprawnienia sądowe króla uzasadniała zasadami powszechnego prawa lennego, jako podstawą wasalskich powinności księcia w Prusiech. Prawo wystawiania listów żelaznych i prawo przyjmowania apelacji *haec sunt vera indicia, quibus superior dominus a subdito et feudatario agnoscere solet*, jak to podkreśliło pismo królewskie wysłane do księcia w pierwszej połowie r. 1532. Swe stanowisko potwierdził król w decyzji wydanej na sejmie piotrkowskim z r. 1533. Wywodziła ona, że przywilej królewski z r. 1525 wydany na rzecz Albrechta wyraźnie postanowił, iż książę lennik *se in omnibus conservare debere erga Maiestatem Suam, uti fidelem subditum et vasallum de iure decet*. Rozprawiając się z argumentami pruskimi, że w traktacie krakowskim nie ma wzmianki o listach żelaznych i o apelacji oraz że król w okresie lennej zależności Zakonu nie przyjmował apelacji od sądów krzyżackich, decyzja podkreślała, że traktat krakowski zatwierdził księciu w Prusiech te tylko przywileje, które nie naruszają ani traktatu, ani praw zwierzchnich króla. Do króla należą wszystkie prawa zwierzchnie za wyjątkiem tych, z których książę został wyraźnie zwolniony. Należy zatem i *ius appellandi* oraz prawo wystawiania listów żelaznych, gdyż księciu nie został nadany przez króla *privilegium de non appellando*. Decyzja z r. 1533 załatwiła również sprawę trybunału powołanego do orzekania zarówno apelacji, jak i spraw wywołanych wystawieniem listu żelaznego. W wypadkach tych należy tak postępować jakby proces toczył się między księciem i królem, a więc sądem kompetentnym do ich rozstrzygnięcia ma być sąd złożony wyłącznie z panów - rady królewskiej.

Decyzja z r. 1533 szła niewątpliwie dalej w kierunku rozszerzenia zwierzchnictwa sądowego Polski, niżeli to zamierzano uregulować w r. 1525. Na jej podstawie można by wnosić, że dwór polski dążył do wyzyskania korzystnej dla siebie koniunktury politycznej i zapewnienia sobie szerszej, już praktycznej, ingerencji w wewnętrzne sprawy Księstwa. W rzeczywistości decyzja królewska nie miała donioślejszego praktycznego znaczenia. Albrecht nie uznał jej i pod surowymi konsekwencjami zakazał swym poddanym apelacji do sądu królewskiego. Jedynie w procesach wszczynanych przed sądami książęcymi przez Gdańszczan Albrecht musiał się liczyć albo z dopuszczeniem do apelacji, albo z represjami sądu gdańskiego w stosunku do swych poddanych toczących procesy w Gdańsku. Stąd sprawa apelacji do króla niejednokrotnie występuje w korespondencji polsko-pruskiej.

Albrecht wyzyskał moment śmierci Zygmunta Starego, aby znów wytoczyć swe protesty przeciwko listom żelaznym i apelacjom. Jednakże obszerne wywody kancelarii pruskiej, które znamy z lat 1550, 1552, 1555

i 1563, oparte na starych i nowych argumentach, nie zmieniły stanowiska dyplomacji polskiej. Stała ona twardo przy poglądzie, któremu dał wyraz już Zygmunt Stary, że królowi przysługują wszystkie *superioritatis iura, quae non sunt in privilegiis nominatim exempta et excepta*.

Jak długo jednakże książę Albrecht mocno trzymał w swych rękach ster rządów w swym Księstwie, tak długo prawa króla do ingerencji w sądownictwo w Prusiech miały papierowy charakter. Polska długi czas nie mieszała się w wewnętrzne sprawy Księstwa i nie rościła sobie prawa do wydawania wiążących decyzji. Król w charakterze suwerena lennego zatwierdzał te tylko akty Albrechta, które sam książę przedkładał królowi do zatwierdzenia (testament Albrechta, fundacja uniwersytetu w Królewcu). Nie widziano potrzeby wzmocnienia więzów ustrojowych łączących Księstwo z Koroną.

VI.

Okazję do wmieszania się w rządy Albrechta w Prusiech Książęcych stworzył dopiero groźny konflikt, który powstał między księciem a posłusznymi mu dotąd stanami na tle samowładnych poczynań kliki otaczającej dziecinniejącego na starość księcia Albrechta. W r. 1566 król Zygmunt August zdecydował się wysłać do Królewca swych komisarzy, uposażywszy ich w szerokie pełnomocnictwa i instrukcje co do metody postępowania z księciem Albrechtem i ze stanami¹¹. Przede wszystkim jednak polecił im wręczyć odpisy traktatu krakowskiego i przywileju infeudacyjnego z r. 1525, gdyż te dokumenty właśnie stanowiły prawną podstawę królewskiej interwencji. Tylko z ogólnych zasad prawa lennego, które leżało u podstaw stosunku prawnego Księstwa do Polski, wypływał obowiązek księcia do poddania się zarządzeniom reprezentantów zwierzchniego pana Prus Książęcych. Zaden bowiem z konkretnych przepisów zawartych w aktach z r. 1525 nie dawał królowi podstawy do wysłania swej komisji na terytorium lennego księstwa. W poszczególnych aktach podjętych przez klikę Albrechtowych zauszników król mógł słusznie dopatrzyć się naruszenia zarówno traktatu z r. 1525, jak też i obowiązków wynikających z ogólnych zasad prawa lennego. Miał tedy król prawo wytoczyć proces księciu-lennikowi i pozwać go przed sąd swych senatorów przewidziany art. 17 traktatu krakowskiego. Król zdecydował się jednakże na krok, który wydawał mu się i był w rzeczywistości łagodniejszy, a mianowicie na wysłanie swych komisarzy, którzy na miejscu mieli rozpatrzyć słusność skarg i im zaradzić.

¹¹ Działalność komisji królewskiej w Prusiech w latach 1566—1568, Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta w l. 1566—1568, przedstawił A. Pawiński w rozprawie poprzedzającej wydanie *Diariusza trzykrotnego poselstwa komisarzy królewskich, Źródła dziejowe*, t. VII, Warszawa 1879, s. I—CLX.

Książę Albrecht, zdziecinniały, lecz nie do tego stopnia, by nie zdawał sobie sprawy z doniosłości królewskiego kroku, zaprotestował przeciwko naruszeniu swych praw zwierzchnich i starał się zlekceważyć przedstawicieli królewskich. Fakt jednakże, że opozycja przeciwko dotychczasowym doradcom książęcym objęła szerokie kręgi wśród stanów Księstwa, zaś energiczny krok króla znalazł u nich życzliwy oddźwięk, czyniły opór księcia bezsilnym. Rzeczywiste rządy w Księstwie — przy salwowaniu pozorów pełnej władzy księcia — przeszły w ręce przedstawicieli królewskich. Trwały one właściwie przez trzy lata od r. 1566 do r. 1568, gdyż rok w rok zjeżdżali komisarze dla załatwienia szeregu wewnętrznych spraw pruskich i celem anulowania aktów naruszających prawa Polski.

Nie ulega wątpliwości, że ingerencja Zygmunta Augusta w wewnętrzne sprawy Księstwa nastąpiła z inicjatywy przede wszystkim samych stanów pruskich. W działalności komisarzy polskich widziały one nie zamach na wolności i przywileje Księstwa, lecz normalny przejaw zwierzchnich praw króla nad dzielnicą leżącą w obrębie Korony. Poddani księcia uważali obszar Księstwa za część składową Prus, których jedna część podlega bezpośrednio, a druga pośrednio królowi. Szlachta Księstwa uważała tę sytuację za niekorzystną dla siebie, gdyż szlachta polska nie traktowała szlachty Księstwa jako stan sobie równy, właśnie dlatego, że za swego pana mają księcia podległego królowi, gdy tymczasem szlachta polska bezpośrednio podlega królowi. Żywe kontakty gospodarcze, kulturalne i rodzinne między Koroną, w szczególności Prusami Królewskimi, a Księstwem rodziły wewnętrzne przekonanie o jedności państwowej całych Prus i przynależności Księstwa do Polski. Przejawi się to bardzo silnie szczególnie w okresie opozycji szlachty pruskiej przeciw sukcesji domu brandenburskiego w lenno pruskie i jeszcze silniej, w opozycji już całego społeczeństwa przeciwko zniesieniu zwierzchnictwa lennego Polski nad Księstwem w następstwie układów welawsko-bydgoskich z r. 1657. Stąd zrozumiały jest życzliwy stosunek społeczeństwa pruskiego do przedstawicieli Polski w okresie działalności komisarzy królewskich.

Jednym z ich pierwszych aktów jurysdykcyjnych było pozwanie przed swój sąd czterech głównych doradców książęcych, których stany pruskie czyniły winnymi wszystkich bezprawnych postępków starego Albrechta. Jeśli się zważy na upór z jakim Albrecht przez cały czas swych rządów przeciwstawiał się próbom orzekania przez króla spraw osądzonych przez sądy książęce oraz na jego protesty przeciwko wystawianiu listów żelaznych, to krok komisarzy polskich był silnym uderzeniem w prerogatywy zwierzchnie księcia, był praktyczną realizacją arogowanej sobie przez kancelarię polską jurysdykcji w Księstwie. Wprawdzie na skutek protestu księcia komisarze zrezygnowali ze swych funkcji sądowych i zgodzili się, aby sam książę wraz ze swymi radcami sądził oskarżonych, prze-

cież nie tylko uczestniczyli przy rozprawie, lecz nadto zastrzegli sobie, że gdyby wyrok sądu książęcego nie zadowolił ich, sami wymierzają sprawiedliwość. Po długich zwłokach Albrecht wydał wreszcie oskarżonych w ręce komisarzy, którzy polecieli osadzić ich w więzieniu w Knipawie, z którego już nie wyszli. Wyrokiem sądu miejskiego z października 1566 trzech z nich zostali ścięci, zaś czwarty został skazany na wieczystą banicję. Również banicją został zaocznie ukarany główny doradca Albrechtowy — Paweł Skalich — który już przed przyjazdem komisarzy zdołał zbiec za granicę.

Oddanie pod sąd dotąd wszechwładnych dygnitarzy książęcych otwarło okres praktycznej realizacji zwierzchnictwa królewskiego w Księstwie. Kancelaria polska nie wyzyskała jednak trzechletnich rządów komisji dla formalnego rozszerzenia zwierzchnich prerogatyw Korony. Ich podstawą prawną pozostały nadal w swym brzmieniu niezmienione traktat krakowski i przywilej infeudacyjny z r. 1525. Dopiero drogą postanowień wewnętrznego prawa Księstwa, a mianowicie na podstawie postanowień sejmu królewieckiego z r. 1566, zatwierdzonych przez komisarzy w tymże roku, zaś przez króla Zygmunta Augusta w r. 1569, z inicjatywy szlachty Prus Książęcych wzrosły uprawnienia królewskie w dwu ważnych punktach. Sejm królewiecki ograniczył swobodę księcia w prowadzeniu polityki zagranicznej, uzależniając jego prawo do zawierania przymierzy i umów o wzajemnej pomocy od uzyskania uprzedniego zezwolenia króla polskiego oraz od zgody szlachty pruskiej. Z inicjatywy społeczeństwa pruskiego powrócono do zasady sformułowanej już w traktacie toruńskim, a pominiętej w traktacie krakowskim. Jednakże z punktu widzenia praw zwierzchnich Polski inne postanowienie recessu królewieckiego miało znacznie donioślejsze znaczenie, a mianowicie przepis o prawie społeczeństwa pruskiego do odwołania się po opiekę króla przeciwko zarządzeniom księcia łamiącym prawa i przywileje stanów Księstwa. Korzystając z protekcji komisarzy królewskich szlachta pruska wysunęła tedy postulat przyznania jej prawa oporu w stosunku do swego władcy. Zapewniła sobie na przyszłość ważki instrument służący zabezpieczeniu jej wolności stanowych i presji na swego władcę w kierunku rozszerzenia zdobytych prerogatyw.

Tak tedy długi spór jurysdykcyjny, z takim uporem prowadzony przez księcia Albrechta przez lat z górą trzydzieści, znalazł niespodziewanie swe rozwiązanie. Gdy ongiś Albrecht, wśród wielu argumentów, które wysuwał przeciwko apelacjom od wyroków sądów książęcych do króla, wymieniał interes swych poddanych, ciż poddani wymuszają na swym władcy uznanie ich prawa do szukania opieki u króla i Korony przeciwko jego własnym aktom państwowym. Jasne było, że skoro swym poddanym książę przyznał prawo zwracania się do króla o pomoc w wypadku naru-

szenia ich praw politycznych, to księciu-lennikowi nie da się obronić dotychczasowego stanowiska, iż poddani pruscy mają zamkniętą drogę do odwoływania się od wyroków sądów książęcych do trybunału królewskiego. Co prawda, w r. 1569, gdy po śmierci starego Albrechta, posłowie młodego księcia Albrechta Fryderyka przedstawiali dezyderaty swego mocodawcy figurowała wśród nich prośba o odroczenie sporu o apelację do dojrzałego wieku nowego księcia¹². Nie chodziło jednakże wtedy o kwestionowanie prawa króla do przyjmowania apelacji od sądów książęcych, lecz o jej zakres, a mianowicie o ustalenie kiedy i w jakich sprawach jest ona dopuszczalna. Dożywotnim przywilejem na rzecz księcia Albrechta Fryderyka król rzeczywiście ograniczył możliwość wnoszenia apelacji od wyroków sądów książęcych, określając dokładnie w jakich sprawach będzie przyjmował odwołanie od sądów Księstwa¹³.

VII.

Wzmocnienie i praktyczne przeprowadzenie zwierzchnictwa Polski nad Księstwem w końcowym okresie ponad pół wieku trwających rządów Albrechta miało ogromnie doniosłe znaczenie i ułatwiało przemianę chwilowego sukcesu na trwałą dla Polski zdobycz. Książę Albrecht umarł zanim komisja zdołała zakończyć swą działalność. Ona to powierzyła władzę w Księstwie Radzie regencyjnej powołanej zatwierdzonym przez króla testamentem Albrechta. Ona to ustaliła rotę przysięgi radców wykonywających opiekę nad nieletnim, a później chorym umysłowo synem Albrechtowym, księciem Albrechtem Fryderykiem, nad którym nadopieka zarówno z mocy przepisów prawa lennego, jak i testamentu Albrechta należała do króla polskiego. Przysięgali oni wierność na pierwszym miejscu królowi polskiemu jako *superiori domino* i dopiero na wtórnym młodemu księciu jako *immediato terrarum domino*. Zobowiązywali się w niej do zawiadamiania króla o wszystkich ważniejszych sprawach, które mieli załatwiać¹⁴. Gdy w r. 1569 król z okazji hołdu młodego księcia zatwierdził wszystkie akty wydane przez swych komisarzy w latach 1566-1568, objął nim i wspomniany reces sejmu królewieckiego z r. 1566, a tym samym stworzył praktykę zatwierdzania wewnętrznych pruskich aktów państwowych¹⁵.

Choroba umysłowa księcia Albrechta Fryderyka otwierała możliwość przedłużenia na długie lata rządów Rady regencyjnej pod bezpośrednią kontrolą i ingerencją kancelarii królewskiej. Niestety król Stefan Batory

¹² M. Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. IV, s. 345.

¹³ Tamże, s. 345—346.

¹⁴ A. Pawiński, *Źródła dziejowe*, t. VII, s. 324.

¹⁵ Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. IV, s. 367—381.

nie wyzyskał tej okazji. Wbrew zdecydowanej opozycji stanów Księstwa dopuścił do sprawowania rządów w Księstwie w charakterze opiekuna chorego księcia i administratora Prus Książęcych margrabiego Jerzego Fryderyka. Był on ostatnim potomkiem tej gałęzi rodu Hohenzollernów, którą traktat krakowski dopuścił do sukcesji w lenno pruskie i umarł (1603) zanim zakończył życie książę Albrecht Fryderyk (1616). Oddając Jerzemu Fryderykowi opiekę nad chorym księciem i rządy z tytułem księcia w Prusiech Stefan Batory zadowolili się zapewnieniem sobie odeń pomocy finansowej i wojskowej w wyprawie przeciwko Moskwie. Mieszkańcom Prus zapewnił, że nowy książę, na czas swej nieobecności w Księstwie będzie ustanawiał swego namiestnika spośród indygenów pruskich oraz że dowództwa zamków będzie nadawał tylko mieszkańcom Prus¹⁶. Kancelaria polska nie wyzyskała swego prawa do opieki nad stanami i pozostała głucha na ich wielokrotne żale na księcia-administratora, że łamie ich prawa i przywileje¹⁷. Bezskutecznymi pozostały ich prośby o wysłanie do Księstwa komisji królewskiej, podobnej do tej, która w r. 1566 tak silnie wzmocniła autorytet króla i wpływy polskie. Jerzy Fryderyk po złamaniu opozycji stanów pruskich rządził księstwem silną ręką, zaś zjednawszy sobie z czasem społeczeństwo pruskie sam z kolei pozostał głuchy na wszystkie pretensje Polski. W okresie jego rządów zwierzchnictwo Polski nad Księstwem znów stało się tylko papierowe, gdyż idąc śladem starego Albrechta i on zakazywał wszelkich apelacji od sądów pruskich do trybunału królewskiego.

Kancelaria polska zajęła się bliżej zagadnieniem lenna pruskiego dopiero w początku XVII wieku. Wtedy to elektor brandenburski Joachim Fryderyk, widząc starość bezdzietnego administratora Księstwa Jerzego Fryderyka, wszczął zabiegi o zapewnienie sobie po nim opieki nad chorym księciem Albrechtem Fryderykiem z tytułu ekspektatywy na lenno pruskie, którą nieopatrzenie Zygmunt August otworzył w r. 1563 domowi elektorów brandenburskich. Nowy kandydat na lennika polskiego to już nie książę skłócony z całym katolickim Zachodem i jedynie Polsce zawdzięczający swe bezpieczeństwo, jakim był Albrecht, pierwszy książę w Prusiech, ani niewiele znaczący wśród ówczesnych książątek Rzeszy margrabia anspachski Jerzy Fryderyk, lecz elektor, podkomorzy cesarstwa, jeden z najpotężniejszych ówczesnych książąt Rzeszy.

Prawa elektora do sukcesji w lenno pruskie nie były jednakże bezsporne. Wprawdzie Stefan Batory (w r. 1577) a za nim i sam Zygmunt III Waza (w r. 1589) uznali prawa domu elektorskiego do domagania się ewentualnej sukcesji w lenno pruskie, przecież w r. 1577 przedstawiciele

¹⁶ Tamże, s. 384—387, 398—400.

¹⁷ K. Lepszy, *Prusy Książęce a Polska w latach 1576—1578*, Cieszyn 1932.

szlachty polskiej wnieśli przeciwko temu uroczysty protest. Fakt wniesienia protestu musiał Stefan Batory stwierdzić w specjalnym dokumencie¹⁸, wspominał też o tym proteście Zygmunt III w swej odpowiedzi danej przedstawicielom elektora w r. 1589¹⁹. Stąd to przewidujący elektor Joachim Fryderyk nie czekał chwili śmierci administratora Księstwa (w r. 1603), lecz już co najmniej od r. 1601 rozpoczął z kancelarią królewską poufne pertraktacje o sukcesję pruską.

Z perspektywy dziejowej nie ulega wątpliwości, że dopuszczenie elektorów brandenburskich do sukcesji w lenno pruskie było jednym z największych błędów politycznych popełnionych przez Polskę epoki feudalnej. Nie jest to tylko sąd historii oceniający ten krok dyplomacji polskiej po brzemiennej skutkach, które za sobą pociągnął. Tak samo oceniały oddanie władzy w Księstwie elektorom brandenburskim szerokie koła szlachty polskiej, jak też i mieszkańcy samych Prus Książęcych.

Nie znamy wszystkich momentów, które wpłynęły na decyzję Zygmunta III, stwierdzić jednak trzeba, że z chwilą skoro raz postanowiono uznać prawa elektorów do władzy w Księstwie, kancelaria królewska starała się równocześnie nie tylko o formalne rozszerzenie zwierzchnictwa Polski, lecz także i o praktyczną realizację uprawnień króla jako suwerena lennego. Przejawiło się to nie tylko w uzależnieniu uznania praw domu brandenburskiego od przyjęcia przez książąt-lenników nowych warunków, lecz przede wszystkim w umiejętnym wyzyskiwaniu opozycyjnych nastrojów stanów pruskich. Korzystano z nich, aby wkraczać w wewnętrzne sprawy Księstwa i regulować je po myśli polskiej racji stanu. Wprawdzie i za rządów Zygmunta III nie wyzyskano szeregu możliwości silniejszego związania Księstwa z Koroną, lecz niewątpliwie ówczesna dyplomacja była znacznie przezorniejsza od otoczenia Stefana Batorego, które — oddając rządy margrabiemu Jerzemu Fryderykowi — zaprzepaściło możność rządów Księstwem przez króla z tytułu opieki nad chorym księciem Albrechtem Fryderykiem.

Ważkim czynnikiem ułatwiającym królowi wkraczanie w wewnętrzne sprawy Księstwa była konieczność odnawiania hołdu na skutek śmierci po stronie elektorów. Joachim Fryderyk umarł (w r. 1608) w trzy lata po objęciu opieki nad Albrechtem Fryderykiem (1605). Syn jego Jan Zygmunt musi znowu pertraktować o powierzenie mu administracji Księstwa (otrzymał ją w r. 1609) i o ostateczne uznanie praw elektorów do sukcesji pruskiej, co nastąpiło w r. 1611. Po dziewięcioletnich rządach w Prusiech umiera Jan Zygmunt (1620) i syn jego Jerzy Wilhelm znów musi składać osobisty hołd królowi (1621) i prosić o inwestyturę. Przez

¹⁸ M. Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. IV, s. 393—394.

¹⁹ Tamże, s. 407.

ten cały czas wre silna opozycja w Księstwie przeciwko rządům brandenburskim i dzięki niej właśnie mógł król wkraczać przez swych komisarzy w szczegóły administracji Księstwa, regulując je po myśli zarówno życzeń szlachty pruskiej, jak i polskiej racji stanu.

VIII.

W czasie pertraktacji wszczętych przez elektora Joachima Fryderyka ze starych zagadnień spornych uregulowano po myśli żądań polskich sprawę apelacji od wyroków sądu książęcego i prawo króla do wystawiania listów żelaznych na obszarze Księstwa. Sprawa apelacji będzie się jeszcze niejednokrotnie przewijała w aktach komisarzy polskich i w responsach królewskich, aż ostatecznie król Zygmunt III Waza wyda od siebie w r. 1614 ustawę szczegółowo regulującą tok postępowania apelacyjnego do królewskiego sądu relacyjnego powołanego do rozstrzygania odwołań od sądów książęcych²⁰. W tymże roku ustawa ta zatwierdzona osobnym aktem przez elektora Jana Zygmunta²¹, była rzeczywiście wprowadzona w życie. Tak tedy dopiero za Zygmunta III pretensje królów polskich do ingerencji w wymiar sprawiedliwości sądów książęcych zostały praktycznie przeprowadzone. Na żądanie szlachty pruskiej królewska ustawa i jej książęce zatwierdzenie zostały włączone do kodyfikacji prawa Prus Książęcych ogłoszonej przez elektora Jana Zygmunta w roku 1620²². Powierzając orzecznictwo w sprawach Prus Książęcych swemu sądowi relacyjnemu odrzucił Zygmunt III koncepcję szlachty pruskiej, by apelacje z Księstwa szły do Trybunału koronnego.

Znacznie donioślejszym zagadnieniem od apelacji było prawo mieszkańców pruskich do szukania opieki u króla przeciw księciu oskarżonemu o łamanie praw i przywilejów stanowych. Kancelaria królewska za rządów Zygmunta III nie tylko kilkakrotnie potwierdziła prawo stanów do szukania opieki u króla i zagwarantowała im ochronę przed zemstą księcia, lecz w końcu spowodowała określenie przez króla Zygmunta III (respons z r. 1617)²³ toku postępowania w wypadkach oskarżania księcia o naruszenie praw Księstwa i zwierzchniczych prerogatyw królewskich. Kancelaria królewska szeroko zakreśliła krąg osób, które mogą występować przeciw grawaminom *privilegiis et pactis contraria*. Stany pruskie same miały być stróżami przestrzegania przez księcia i jego urzędników

²⁰ *Privilegia der Stände*, k. 133—138.

²¹ Tamże, k. 138.

²² *Jus Provinciale Ducatus Prussiae publicatum anno MDCXX* (Królewiec 1620) s. 226—236, w księdze pierwszej *De processu iudiciario in causis civilibus*, tytuł LII: *De appellationibus ad Sacram Regiam Maiestatem*.

²³ *Privilegia der Stände*, k. 149v—150.

zarówno praw wewnętrznych Księstwa, jak i wszystkich decyzji króla i jego komisarzy, wypływających z zwierzchnictwa Polski nad Księstwem. Wydawało się, że trudno byłoby o lepszego stróża traktatu krakowskiego i wszystkich rozstrzygnięć królewskich, które w ogromnej większości umacniały samodzielność dwu przodujących stanów pruskich i ich wpływ na rządy w Księstwie.

W wielu punktach zbiegały się interesy Polski i mieszkańców Księstwa. Zarówno dla króla, jak i dla stanów pruskich było ważne, aby do wykonywania władzy w Księstwie byli powoływani jedynie mieszkańcy Prus. Stąd to postanowienia, że tylko indygeni Księstwa mogą być dopuszczani *ad honores et ad officia publica, magistratusque et arcium praefecturas*. Pod nieobecność księcia w Prusiech najwyższa władza przechodzi w ręce Rady regencyjnej złożonej wyłącznie z dostojników pruskich, a więc z wykluczeniem urzędników nasyłanych z Berlina. Elektor nie może wyzyskiwać zasobów Księstwa dla celów swego brandenburskiego państwa, gdyż bez zgody stanów pruskich nie wolno mu ustanawiać żadnych podatków w Księstwie. Oto najważniejsze przepisy, z wielu, które zostały sformułowane czy to w aktach królewskich, czy też w decyzjach komisarzy polskich, głównie z inicjatywy samych poddanych pruskich²⁴.

Dyplomacja polska zabezpieczyła królowi prawo do wkraczania w wewnętrzne sprawy Księstwa niezależnie od skarg mieszkańców pruskich. W oparciu o przepisy prawa lennego wprowadzono ważki przepis, że po śmierci każdorazowego księcia-lennika następca jego dopiero wtedy może objąć władzę w Księstwie, gdy przedtem złoży osobiście hołd królowi polskiemu, zaprzysięże zachowanie postanowień dotychczasowych układów i decyzji królewskich i zostanie wprowadzony w posiadanie Księstwa przez przedstawicieli króla. Między śmiercią dotychczasowego księcia a dniem objęcia władzy przez jego następcę powstawało tedy interim. W ciągu tego okresu król miał możność ingerowania w wewnętrzne sprawy pruskie i mógł uchylać te akty poprzedniego władcy, które uznał za naruszające wewnętrzne prawa pruskie i zwierzchnie prawa królewskie.

Nie we wszystkim jednak istniała solidarność interesów króla i stanów pruskich. W szczególności niektóre postulaty królewskie wywołały bardzo silną opozycję w obrębie Księstwa. Na czoło wysunęły się dwa zagadnienia, do których król Zygmunt III Waza przywiązywał osobiście wielką wagę, a mianowicie sprawa pomocy finansowej ze strony księcia w Prusiech oraz zagadnienie religii katolickiej w Księstwie.

²⁴ Akty związane z przeniesieniem lenna na dom brandenburski oraz responsa królewskie i decyzje komisarzy polskich zjeżdżających do Księstwa w latach 1609—1617 ob. w *Privilegia der Stände*, k. 93—156; niektóre z tych aktów drukuje również M. Dogiel, op. cit., t. IV, s. 411—471.

Ani traktat toruński, ani traktat krakowski nie przewidywały żadnych świadczeń finansowych ze strony lennika na rzecz Korony. Wprost przeciwnie nawet. To Zygmunt Stary, aby położyć kres targom księcia Albrechta, który pragnął rozszerzyć granice Księstwa o część Warmii zajętą w czasie wojny 1519/20, przyznał mu w dożywocie roczny zasiłek w wysokości czterech tysięcy złotych reńskich²⁵. Dopiero Zygmunt August za pośrednictwem komisji królewskiej działającej w Prusiech skłonił landtag królewiecki do uchwalenia w r. 1568 wypłaty królowi poważniejszego jednorazowego zasiłku pieniężnego. Śladem Zygmunta Augusta poszedł Stefan Batory i w zamian za oddanie opieki margrabiemu Jerzemu Fryderykowi uzyskał odeń jednorazową wpłatę kwoty 200 tysięcy złotych polskich oraz ponoszenie kosztów wystawionego przez księcia oddziału piechoty o sile 500 ludzi przez okres pięciu miesięcy. Zygmunt III zażądał od elektora znacznie poważniejszych świadczeń. Po długich targach ustalono, że, obok jednorazowej kwoty 600 tysięcy złotych polskich, każdy książę-elektor będzie wpłacał do skarbu królewskiego rocznie kwotę 30 tysięcy złotych polskich i drugie tyle w każdym roku, w którym sejm polski uchwali pobór podatku w Koronie. W praktyce świadczenie ze skarbu książęcego wynosiło 60 tysięcy złotych polskich rocznie i równało się pociągnięciu go do ponoszenia podatku na rzecz Polski, a więc rozszerzeniu i silnemu wzmocnieniu zwierzchnictwa Korony nad Księstwem. Rozszerzeniem zwierzchnictwa było również nałożenie na księcia w Prusiech obowiązku trzymania na własny koszt w stałym pogotowiu czterech okrętów na pobrzeżu Prus, dla jego ochrony. Układ z r. 1605 przewidywał prawo króla do dysponowania nimi, jednakże już na koszt królewski.

Przyjęcie przez księcia-elektora obowiązku uiszczania corocznych świadczeń na rzecz skarbu polskiego wywołało silną opozycję stanów pruskich. Stanom nie chodziło jednakże o przejawiające się w tym świadczeniu wzmocnienie zwierzchnictwa Polski, lecz kierowały się uzasadnioną zresztą obawą, że ciężar opłacania tej kwoty zostanie z czasem przerzucony na mieszkańców Księstwa.

Znacznie silniejszą opozycję stanów pruskich wywołały jednak religijne dezyderaty Zygmunta III. Kancelaria królewska traktowała Księstwo w Prusiech jako jedną z prowincji polskich. Podobnie zresztą i Prusacy z Prus Książęcych uważali się za poddanych polskich. Król jednak wyciągał z tego tytułu ważne konsekwencje. Będąc w wysokim stopniu nietolerancyjnym, pozostając pod silnym wpływem jezuitów, Zygmunt III nie mógł ścierpieć dotychczasowej wyłączności religii luterńskiej na obszarze Księstwa. Wprawdzie już przywilej religijny Zygmunta Augusta z r. 1569 pośrednio pozwalał na publiczne wyznawanie religii katolickiej

²⁵ M. Dogiel, op. cit., t. IV, s. 235—236.

w Księstwie, lecz dla Zygmunta III było to za mało: Stąd wśród warunków, pod którymi godził się na dopuszczenie elektorów brandenburskich do sukcesji w lenno pruskie, na czoło wysunął wyraźne uznanie wolności wyznawania religii katolickiej w Księstwie, otwarcie katolickich kościołów w Królewcu (i ich odpowiednie uposażenie), pozwolenie szlachcie katolickiej na otwieranie kościołów w swych dobrach i wykonywanie prawa patronatu, dopuszczenie katolików do piastowania wszystkich urzędów na równi z luteranami. Stany pruskie żadną miarą nie chciały się zgodzić na przyjęcie tych warunków, lękając się, że za nimi przyjdzie walka z luteranizmem w ogólności. Żądania króla na tym odcinku odegrały bardzo doniosłą rolę w kształtowaniu się opinii publicznej w Księstwie i wpłynęły na osłabienie tendencji silniejszego związku z Koroną. Tylko dzięki naciskowi elektora zdołał król zapewnić pewne koncesje dla katolicyzmu w Księstwie oraz wprowadzenie doń kalendarza gregoriańskiego.

Analiza treści umów polsko-brandenburskich z początku wieku XVII oraz aktów króla i jego komisarzy podejmowanych w związku z przekazywaniem władzy elektorom brandenburskim jako książętom w Prusiech wykazuje, że podówczas kancelaria polska z całą świadomością dążyła do zabezpieczenia i wzmocnienia praw królewskich w Księstwie i do nadania Prusom Książęcym charakteru prowincji Królestwa Polskiego. Rozszerzenie prerogatyw królewskich w Prusiech nastąpiło jednakże głównie na skutek usilnych zabiegów samych mieszkańców Księstwa, w ogromnej większości Niemców z pochodzenia i z języka. Zabiegi te były wywołane głównie interesem klasowym szlachty pruskiej. Przemiany w zakresie stosunków wytwórczych, a mianowicie upowszechnienie się gospodarki folwarcznej w dobrach szlacheckich i silne wzmocnienie ekonomiczne szlachty produkującej zarówno na pokrycie wzrostu wewnętrznej konsumpcji płodów gospodarstwa wiejskiego, jak i ich eksportu na rynki zachodnie, znalazły odbicie we wzroście ambicji politycznych szlachty. Pod opieką szlacheckiej Polski dążyła do zapewnienia sobie wyłącznego wpływu na rządy państwem i do utrzymania swej przewagi ekonomicznej. Widząc w polityce pierwszych książąt-elektorów chęć znalezienia oparcia w miastach i wyraźną tendencję do rządów absolutnych, szlachta pruska była motorem akcji antybrandenburskiej i stałego zwracania się o interwencję polską. Dzięki tedy opozycji przeciwko księciu ze strony poważnego odłamowi społeczeństwa, Polska miała otwarte wrota do mieszania się w wewnętrzne sprawy Księstwa. Stąd też, jeszcze za panowania Zygmunta III Wazy, gdy elektorowi Jerzemu Wilhelmowi drogą rozmaitych koncesji udało się pozyskać szlachtę pruską, kancelarii królewskiej było znacznie trudniej przeprowadzić polski punkt widzenia na królewieckich landtagach. Również wojna polsko-szwedzka toczona na ziemi pruskiej silnie wzmocniła pozycję potężnego elektora brandenburskiego.

IX.

Wyraźny odwrót kancelarii polskiej od dotychczasowej polityki w stosunku do Księstwa zaznaczył się z chwilą objęcia tronu przez Władysława IV²⁶. W toku pertraktacji co do osobistego hołdu nowemu królowi elektor Jerzy Wilhelm uzyskał odeń szereg doniosłych koncesji.

Najdonioślejsze ustępstwo królewskie przejawiało się w przepisie, że każdorazowy nowy książę-elektor ma prawo do objęcia władzy w Księstwie już z chwilą oświadczenia gotowości złożenia hołdu, a nie jak dotąd dopiero po hołdzie i po wprowadzeniu nowego księcia przez przedstawicieli króla w realne posiadanie lenna pruskiego. Zniesiono zatem na przyszłość owo interim, w ciągu którego komisarze królewscy mieli prawo kontrolować działalność poprzedniego księcia i uchylać akty, które uznaliby za naruszające bądź zwiernie prawa królewskie, bądź prawa i przywileje stanów pruskich. Nie koniec na tym. Zatrzymano wprawdzie przepis o prawie stanów pruskich do odwołania się do króla o pomoc przeciwko bezprawnym aktom księcia, jednakże jeśli król wyśle swą komisję, to koszty jej utrzymania mają być pokrywane już nie — jak dotąd bywało — przez skarb pruski, lecz przez tych, którzy spowodowali wysłanie komisarzy królewskich. Równocześnie król zgodził się na poważne podważenie roli komisarzy. Odtąd nie mają mieć oni więcej prawa wydawania wiążących zarządzeń, lecz funkcje ich ogranicza się jedynie do przeprowadzenia dochodzeń. Co więcej, król zawiesił *ad finalem decisionem* wszystkie recesy komisji polskich wydane po nadaniu lenna elektorowi Janowi Zygmuntowi, a tym samym uchylił szereg doniosłych przepisów wewnętrzno-pruskich, wprowadzonych przez przedstawicieli królewskich po r. 1611. Jerzy Wilhelm nie ograniczył się do zabiegów o ściśnienie rozbudowanego w początku wieku XVII zwierzchnictwa polskiego. Jest dlań charakterystyczne, że z pozycji defensywnej przeszedł w ofensywną i zażądał — co prawda bezskutecznie — dopuszczenia go jako księcia-lennika do obrad senatu polskiego i do elekcji królów polskich. Powrócił zatem do starych aspiracji pierwszego księcia w Prusiech²⁷.

Jak długo rządził w Polsce Władysław IV umiał on nadal praktycznie urzeczywistnić prawa zwierzchnie Polski nad Księstwem. Wystarczy wspomnieć, że wbrew oporowi księcia i szlachty pruskiej przeforsował swe zarządzenia związane z utrzymaniem obronności Księstwa wobec

²⁶ Źródłowe, wyczerpujące studium o polityce pruskiej Władysława IV ogłosił Wł. Czapliński, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947.

²⁷ Dzieje stosunków polsko-brandenbursko-pruskich w okresie rządów Jerzego Wilhelma i Fryderyka Wilhelma przedstawił K. Breysig we wstępie do wydawnictwa: *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, t. III, Berlin 1894.

niebezpieczeństwa szwedzkiego i pociągnął Prusy do nadzwyczajnych świadczeń podatkowych na rzecz skarbu królewskiego.

Za rządów Władysława IV władzę w Księstwie objął po śmierci Jerzego Wilhelma (1640) jego syn, budowniczy potęgi brandenburskiej, elektor Fryderyk Wilhelm. Jak długo panował Władysław IV nowy książę w niejednym jeszcze okazywał powolność wobec woli królewskiej. Nic jeszcze nie wskazywało, że zwierzchnictwo lenne Polski nad Prusami Książęcymi zbliża się do swego kresu. Polska staczała się jednak w przyspieszonym tempie do swego upadku. Zapanowały wszechwładnie rządy oligarchii magnackiej równoznaczne z wzrostem prywaty i zanikiem zmysłu politycznego u polskich mężów stanu.

Już Jan Kazimierz za cenę poparcia jego kandydatury na tron obiecał elektorowi ograniczenie praw zwierzchnich Polski nad książęcym lennem pruskim. Po swym wyborze na króla nie wypełnił ich wszystkich. Ustąpił jednak w punkcie bardzo doniosłym, a mianowicie Korona zrzekła się osobistego hołdu księcia-lennika. Odtąd miał wystarczyć hołd złożony przez pełnomocników każdorazowego nowego elektora. Znikł najdobitniejszy symbol podrzędności wasala wobec swego suzerena. Było to preludium do utraty przez Polskę zwierzchnictwa lennego nad Księstwem Pruskim.

W parę lat później, w obliczu skomplikowanej sytuacji wojennej i politycznej król i senat zdecydowali się na zawarcie traktatu w Welawie (19 września 1657), ratyfikowanego następnie w Bydgoszczy (6 listopada 1657)²⁸, mocą którego prawa zwierzchnie króla nad Księstwem zostały zupełnie uchylone, zaś stosunek wasalnej zależności zastąpiono traktatem wieczystego przymierza polsko-brandenburskiego i wzajemnej pomocy wojskowej. Dopiero na wypadek wygaśnięcia linii elektorskiej brandenburskich Hohenzollernów ziemie stanowiące lenne dotąd Księstwo w Prusiech miały przejść z powrotem już pod bezpośrednie władztwo królów i Korony Polskiej.

Magnacka Polska wyzbyła się swych praw do Księstwa Pruskiego mimo oporu stanów pruskich przeciw zerwaniu lennej zależności od Korony. To magnacka Polska popełniła felonię wyrzekając się władztwa nad Prusami i wydając mieszkańców Księstwa na pastwę absolutnych rządów brandenburskich elektorów, a rychło królów pruskich. Przez szereg lat stany Księstwa pozostawały w zdecydowanej opozycji przeciwko swemu monarsze, ciągle spodziewając się pomocy ze strony Polski. Zacierała się pamięć dawnych związków ustrojowych z Koroną. Z czasem ziemia daw-

²⁸ M. Dogiel, op. cit., t. IV, s. 486—491; przekład fragmentów tego traktatu zob. A. Vetulani, *Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych (1454—1657)*. Wybór źródeł, Wrocław 1953, s. 241—246.

nego Księstwa w Prusiech stała się domeną junkrów — podpory burżuazyjno-junkierskiej monarchii pruskiej, ośrodka nacjonalizmu i szowinizmu, uprawiającego imperialistyczną politykę cesarstwa i wreszcie hitlerowskiej Rzeszy. Ale lud jej, polscy z pochodzenia chłopci, zatrzymał na ziemi mazurskiej swój język i swoją kulturę. Po blisko trzy wieki trwającej niewoli powrócił do macierzy, aby już przy niej na zawsze pozostać i społem z robotnikiem i chłopem innych ziem polskich budować lepszą przyszłość dla siebie i swych dzieci w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

ADAM VETULANI (Kraków)

LA PRUSSE ORIENTALE — FIEF DE LA POLOGNE (1466—1657)

(Résumé)

Dans son article synthétique, écrit à l'occasion du quatrième centenaire de la soumission des ordres de l'Etat teutonique à l'autorité des rois de Pologne, l'auteur nous trace l'histoire de la dépendance en droit vis-à-vis de la Pologne, au cours de la période de 1454—1657, des provinces, devenues plus tard la Prusse Orientale. Ces provinces constituaient de 1466 à 1525 le territoire de l'Ordre Teutonique, tandis qu'à partir de 1525 jusqu'à 1657 un duché vassal de la Pologne, la Prusse ducale.

En 1440 la noblesse et les villes de l'Etat teutonique se réunirent en confédération dirigée contre les autorités de l'Ordre, vu que celles-ci leur refusaient le droit de participer au gouvernement et les grevaient d'impôts trop lourds. En 1454 la ligue prussienne prit les armes contre l'Ordre, en se soumettant en même temps à l'autorité des rois de Pologne, conformément aux conditions établies au cours des négociations de Cracovie, en février et mars 1454. Entre la Pologne — appuyée par les états prussiens, en particulier les villes, avec Toruń et Gdańsk à la tête — et l'Ordre éclata la guerre, qui prit fin en 1466 seulement, par le traité de Toruń. La paix fut conclue grâce à l'entremise du légat du Saint-Siège, Rodolphe Rüdesheim. Grâce à lui, l'Etat teutonique — malgré l'anachronisme dont témoignaient depuis longtemps son régime et ses institutions politiques — sauva son existence au prix de son renoncement à la Poméranie polonaise et de sa reconnaissance de la suzeraineté des rois de Pologne. Pour sa part, le roi Casimir Jagellon reconnut le droit de cosuzeraineté du Saint-Siège sur l'Ordre en tant qu'institution ecclésiastique. Toutefois, aussi bien le pape Paul II que ses successeurs refusèrent de ratifier le traité de Toruń, ce qui à l'avenir fut la cause des tentatives des grands maîtres de l'Ordre, visant l'annulation des clauses de ce traité. Dans sa résistance à la Pologne, l'Ordre bénéficiait de l'appui de l'empire et des princes du Reich allemand. En 1519 éclata la guerre entre la Pologne et l'Ordre. Elle fut interrompue par un armistice de quatre ans. A la veille de la reprise des hostilités, le grand maître Albert de Hohenzollern, déçu par le Reich qui avait promis des secours militaires, quitta l'habit religieux, embrassa le luthéranisme, et ayant obtenu le consentement de la cour de Pologne assumait le pouvoir dans l'ancien Etat de l'Ordre, en tant que prince héréditaire.

L'auteur compare le caractère de dépendance de l'Etat teutonique d'une part et du duché situé en Prusse de l'autre, en constatant — à la lumière des traités de Toruń, de 1466, et de Cracovie, de 1525 — le renforcement, en 1525, des liens de vassalité, rattachant le duc au roi de Pologne, son suzerain. Il note ensuite les divergences qui eurent lieu entre le duché et la Couronne (Royaume de Pologne proprement dit) quant à l'interprétation des dispositions du traité de Cracovie. Ces divergences servirent de prétexte au prince Albert pour tâcher d'influencer les affaires intérieures de la Pologne notamment par le droit de participer aux débats du sénat polonais et aux élections des rois de Pologne. Les prétentions d'Albert de Hohenzollern furent rejetées par la Pologne, qui de son côté tendait à renforcer ses droits de justice supérieure au duché. Le roi revendiquait en particulier le droit de juger *in appellatorio* les procès ayant lieu au duché, de même que le droit de délivrer — aussi bien à ses sujets qu'aux sujets du duc — des sauf-conduits valables pour les autorités du duché. Le duc de Prusse en défendant à ses sujets de faire appel à la justice du roi s'opposait d'une manière efficace aux prescriptions royales.

Cet état de choses changea radicalement par suite d'une forte opposition des Etats du duché — de la noblesse surtout — qui se manifesta à la fin de la vie du duc. La raison de cette opposition doit être attribuée au fait que les autochtones étaient écartés du pouvoir, et que l'administration du pays était confiée aux étrangers faisant preuve de tendances absolutistes contraires au droit, et désirant d'autre part s'enrichir au plus vite. L'opposition prussienne demandait au roi de retirer au duc le pouvoir et de nommer à sa place un lieutenant général. En 1566 le roi envoya dans le duché ses commissaires, qui assumèrent en fait l'administration du pays. Sous leurs auspices la noblesse prussienne introduisit dans les lois du duché toute une série de prescriptions renforçant son influence dans les affaires du duché ainsi que les prérogatives royales. En particulier, on inséra dans les lois élaborées par la Diète de Königsberg de 1566 une disposition autorisant la société prussienne, dans le cas où le duc aurait violé ses droits fondamentaux, de porter plainte contre lui auprès du roi de Pologne, son suzerain.

La Pologne ne profita pas de l'occasion, qui se présentait, pour renforcer encore plus les liens rattachant le duché à la Couronne, et cela contrairement aux suggestions émanant de la noblesse prussienne. Cette noblesse, ayant acquis une situation économique plus ferme par suite de la généralisation de l'exploitation, basée sur la corvée, de la réserve seigneuriale et de l'oppression toujours plus forte des paysans, désirait obtenir dans le duché la même situation prédominante, qu'avait dans la Couronne la noblesse polonaise. Cela donna lieu aussi à des tendances visant à la création au duché d'institutions politiques semblables à celles existant dans le Royaume. Cependant, le roi renonça à l'exercice de son pouvoir en Prusse durant la minorité et ensuite la maladie mentale du prince Albert-Frédéric (1569—1616). Le roi Etienne Batory et ses successeurs confièrent le gouvernement du duché au margrave Georges-Frédéric, en tant que curateur du prince Albert-Frédéric malade, et après la mort de celui-ci Sigismond III Waza permit que le gouvernement du duché et ensuite la succession de ce fief en Prusse (après que la branche d'Albert s'était éteinte) passassent aux électeurs de Brandebourg, qui devenaient ainsi ducs en Prusse et vassaux des rois de Pologne (1605 et 1611). — Cela a lieu à l'encontre de la grande majorité de la noblesse polonaise, ainsi que de celle du duché. En rapport avec le conflit très vif entre les électeurs de Brandebourg et leurs sujets

prussiens, l'ingérence de la Cour de Pologne dans les affaires intérieures du duché augmente. Dès le moment, cependant, où l'électeur Georges-Guillaume réussit à disposer en sa faveur la noblesse prussienne, l'opposition dirigée contre lui disparaît. En présence de la guerre polono-suédoise le rôle politique de l'électeur-vassal s'accroît. Les droits suzerains des rois de Pologne par rapport à la Prusse sont réduits graduellement jusqu'aux limites fixées par le traité de Cracovie, de 1525. Finalement, en 1657, la situation politique précaire, dans laquelle se trouve la Pologne, oblige la diplomatie polonaise à renoncer au droit de suzeraineté sur le duché. Le traité de Welawa-Bydgoszcz (1657) fut conclu sans tenir compte de l'opinion des sociétés polonaise et prussienne. Les protestations des ordres contre le détachement du duché en Prusse de la Pologne furent particulièrement violentes en Prusse Ducale, mais leur opposition fut étouffée par l'électeur Frédéric-Guillaume.

La Prusse libérée de la suzeraineté de la Pologne devint l'un des principaux échelons menant à la puissance des électeurs de Brandebourg. Sa possession, en tant que pays indépendant de l'empire, constituait une base pour l'obtention de la couronne royale. Les héritiers des vassaux de la Pologne furent un jour ses fossoyeurs. C'est seulement après l'anéantissement de l'impérialisme prussien que les anciennes terres vassales des rois de Pologne revinrent définitivement à la mère patrie.